

Wędrowka za Panem

Przystańcie na drogach i patrzcie, pytajcie się o odwieczne ścieżki, która to jest droga do dobrego i chodźcie nią – Jer. 6:16

2
2021

**ZŁE ROZMOWY PSUJĄ
DOBRE OBYCZAJE**

Nie błędźcie: Złe rozmowy psują dobre obyczaje.

1 Kor. 15:33

SPIIS TREŚCI

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy.

Bardzo często podczas badań w Zborach dochodzimy do wniosków, że to, co z perspektywy Pisma Świętego wydawałoby się najprostsze do zrozumienia, bywa jednocześnie najtrudniejszym do realizacji i wcielenia w życie. Nie inaczej jest z panowaniem nad własną mową. Ludzkość przez wieki zgłębiała ten temat, często stawał się on przedmiotem rozmyślań i dyskusji. Dlaczego tak jest, że człowiekowi często łatwiej jest zapanować nad innymi niż nad samym sobą? Św. Jakub w swoim liście opisywał przeciwności i skrajności, jakie można zauważyć przy operowaniu słowem. *Bo wszelki rodzaj dzikich zwierząt i ptaków, płazów i stworzeń morskich może być ujarzmiony i zostać ujarzmiony przez rodzaj ludzki. Natomiast nikt z ludzi nie może ujarzmić języka, tego krnąbrnego zła, pełnego śmiercionośnego jadu. Nim wystawiamy Pana i Ojca i nim przeklinamy ludzi, stworzonych na podobieństwo Boże* – Jak. 3:7-9.

Wraz z braćmi z redakcji pomyśleliśmy, że warto poświęcić numer czasopisma „Wędrowka za Panem” tematyce słów, jakie wypowiadamy. Numer, który trzymasz w rękach, przygotowany został po to, aby uzmysłwić sobie, jak ważne jest panowanie nad językiem i pilnowanie nie tylko tego, co mówimy, ale też w jaki sposób mówimy. Znajdują się tu rady dotyczące życia rodzinnego – w jaki sposób powinni rozmawiać rodzice z dziećmi, a w jaki dzieci z rodzicami? Znajdują się też lekcje dotyczące zabierania głosu w Zgromadzeniu Pańskim – czy zabierając głos w Zborze powinienem korzystać z wolności słowa czy lepiej czasem tego zaniechać? Numer ten traktuje też o rozmowach z osobami, które postrzegamy jako osoby światowe – jak mówić, aby zachęcać? Pismo Święte, a także ten numer, udziela nam lekcji odnośnie szczerości – czy znajdując się w różnych środowiskach i grupach ludzi zachowuję się tak samo? Ponadto znajdziecie tu też lekcje dotyczące pocieszania i napominania, czyli robienia dobrego użytku ze swojego języka. Znajdą się też słowa przestrogi dotyczące zniechęcania i krzywdzenia – czyli czynności, których unikamy.

Aby na wstępie nie przedłużać, chcielibyśmy życzyć Wam błogosławieństwa Bożego wynikającego ze studiowania Jego Słowa. Gorąco zachęcamy również do kontaktu z redakcją – chętnie wysłuchamy Waszych sugestii – wedrowka@nastrazy.pl.

Redakcja

3 Rozmowy w domu

Jakub Wąciór

4 Czy jestem taki sam?

Mikołaj Kopak

9 Czy słowem można naprawdę skrzywdzić drugiego człowieka?

Przemysław Kurek

8 I poznać Prawdę, a Prawda was wyswobodzi

Adam Olszewski

9 Mowa: TAK - TAK, NIE - NIE

Łukasz Fil

13 Nasz język, nasza mowa

Mateusz Szarkowicz

16 Młodzieżowe w Pleśnej

18 LGBT - potrzeba tolerancji czy tęcza zaraza?

Dawid Fil

22 Bohaterowie wiary – Daniel, część druga

Piotr Kubic

WYDAWCA

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków, tel.: 12 265 00 95
e-mail: wedrowka@nastrazy.pl

REDAKTOR NACZELNY

Piotr Krajcer

ZAKŁAD WYKONUJĄCY DRUK PRASOWY

Druk: MMDS Druk Serwis,
Skawina, ul. Piłsudskiego 73

KONTO BANKOWE

Krakowski Bank Spółdzielczy: 70 85910007 0021 0045 0544 0001

CENA

cena pojedynczego numeru: 7 zł; prenumerata roczna: 42.00 zł
nakład: 360 egzemplarzy



Rozmowy w domu

Przynieśli też do niego i dzieci, aby się ich dotknąć. A widząc to uczniowie, gromili ich. Jezus zaś przywołał je i rzekł: Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im. Albowiem do takich należy Królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, kto nie przyjmie Królestwa Bożego jak dziecko, nie wejdzie do niego – Łuk. 18:15-17.

Biblia nie opisuje wielu spotkań Pana Jezusa z dziećmi. Zapewne podczas swojej misji poświęcał swój czas głównie dorosłym, tłumacząc im Bożą wolę i opowiadając o Ewangelii. Ta sytuacja pokazuje jednak, że żywił ku nim ciepłe uczucia. Pan Jezus nie tylko wykorzystał tę sytuację do przekazania lekcji dorosłym słuchaczom, ale również brał przyprowadzone dzieci w ramiona i błogosławił je. Podobnie dzisiaj czytający tę historię rodzice, zauważają podwójną doradę.

Po pierwsze uświadamiają sobie, że wierzący charakteryzuje się takim usposobieniem, jakie ma dziecko – szczerym, czystym, uczciwym, pełnym prostoty. Wolnym od złych naleciałości, których można się nauczyć od dorosłych – nieufności, nieszczerości, braku gotowości do bycia nauczonym. Po drugie, wierzący rodzic odczytuje te słowa jako zachętę, by wychowywać dzieci w sposób, który pozwala im przychodzić do Pana.

Badania wskazują, że współcześnie rodzice coraz mniej rozmawiają z dziećmi. Jeżeli nawet dojdzie do rozmowy, to często rodzic nie poświęca całej swej uwagi dziecku. Coraz częściej jego uwaga jest rozproszona. Wprawdzie rozmawia z dzieckiem, lecz w tym samym czasie zajmuje się obowiązkami domowymi, spogląda w telefon lub nie jest w pełni obecny – myśląc o własnych sprawach, pracy i codziennych obowiązkach. Jest wiele urządzeń, które pomagając w pracy, dają nam więcej wolnego czasu. Dobrobyt jednak sprawia, że mamy również więcej potrzeb, pragnień, spraw do załatwienia i w efekcie jesteśmy coraz bardziej zabiegani. W tym świecie niełatwo jest przeznaczyć czas na rozmowę z dzieckiem. Jeszcze trudniej

być w czasie rozmowy w pełni obecnym, a także sprawić, by był to czas, gdy pozwalamy przyjść dziecku do Pana.

Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to rzecz słuszna. Czczij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą: Aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi. A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz napominajcie i wychowujcie je w karności, dla Pana – Efezj. 6:1-4.

Apostoł Paweł zauważa, że dobra relacja dziecka z rodzicem jest ich wspólnym wysiłkiem. Dzieci okazują posłuszeństwo i szacunek swoim rodzicom, którzy z kolei wychowują i korygują zachowanie dzieci w sposób, który nie powoduje ich sprzeciwu lub gniewu.

Biblia uczy zarówno o potrzebie karności, jak i potrzebie wybaczenia. Rodzice uczą się trudnej sztuki doboru właściwego sposobu rozmowy, w zależności od sytuacji. Emocje, chęć szybkiego załatwienia sprawy, często powodują, że rodzic reaguje z przesadnym gniewem, podniesionym tonem. Gdy emocje opadną, w poczuciu winy rodzic może ulec drugiej niebezpiecznej skrajności – nadmiernej pobłażliwości.

Słowa apostoła uczą, że wychowując dziecko, rodzic powinien mówić do niego w sposób stanowczy, a jednocześnie przyjazny i życzliwy, który nie powoduje gniewu ani goryczy (Kol. 3:20-21). Warto wyciągnąć stąd praktyczny wniosek, aby upewnić się, że rozmowy dotyczące wychowania i korygowania niewłaściwych zachowań dzieci nie odbywają się w emocjach. O ile nie dotyczą sytuacji, które wymagają natychmiastowej reakcji, warto poczekać, aż opadną emocje (zarówno dziecka jak i rodzica) zanim rozpoczniemy rozmowę.

Warto sięgnąć do przypowieści o synu marnotrawnym, która zawiera pouczający przykład rozmowy ojca ze swoimi synami. Obaj synowie swoją postawą, chociaż każdy

w inny sposób, zadali ból swojemu ojcu. Jeden z nich – zabrał swoją część majątku, żeby żyć osobno, na własny rachunek. Prowadził życie lekkomyślne i grzeszne. Nie mając nikąd pomocy, postanowił szukać jej u swojego ojca. Drugi z synów zasmucił ojca brakiem wspianiałości, samolubnym przekonaniem, że pozostając wiernie przy ojcu, zyskał sobie prawo do lepszego traktowania.

Postawa ojca stanowi przykład, jak rozmawiać z dziećmi. Gdy lekkomyślny syn wyznał swoją winę, ojciec przyjął go bez wypominania i moralizatorstwa, uznając, że poprzez poniżenie i głód syn doświadczył i zrozumiał naturalne konsekwencje lekkomyślności.

Drugiemu synowi – zazdrośnemu, rozgniewanemu o to, że ojciec przebaczył bratu, również oszczędził krytyki, wypominania, udowadniania winy. Zamiast tego, zapewnił go o swojej do niego miłości (w. 31) i wytłumaczył, dlaczego to, co uczynił, było właściwe (w. 32).

Szacunek do rodziców nie jest rzeczą wrodzoną. Jest czymś czego dzieci uczą się, obserwując rodziców, dorosłych w swoim otoczeniu. Konsekwentna, stanowcza, a jednocześnie przyjazna i życzliwa rozmowa są tym, co uczy dziecko szacunku i właściwej postawy.

Przestrzegajcie tego jako ważnego na wieki ustanowienia dla was i synów waszych. A gdy wejdziecie do ziemi, którą Pan wam da, jak obiecał, przestrzegać będziecie tego obrzędu. A gdy was zapytają synowie wasi: Co znaczy ten wasz obrzęd? Odpowiedź: Jest to rzeźna ofiara paschalna dla Pana, który omijał domy synów Izraela w Egipcie, gdy Egipcjanom zadawał ciosy, a domy nasze ochronił. I lud

pochylił głowy, i oddał pokłon – 2 Mojż. 12:24-27.

Pan Bóg polecił Izraelowi, aby po wejściu do Ziemi Obiecanej przestrzegał święta Paschy. Dodatkowo, mieli oni rozmawiać o tym święcie ze swoimi synami, objaśniając jego znaczenie. Wyciągamy stąd wniosek, że Bóg żył przy sobie, aby duchowość, Bóg i Jego Słowo były także tematem rodzinnych rozmów.

Oczywiście, zbawienie nie jest przekazywane dziedzicznie. Wierzący nie mogą oczekiwać, że zbawią członków swojej rodziny (1 Kor. 7:6). Apostoł Paweł zaleca jednak, aby każdy miał staranie o swoich domowników (1 Tym. 5:8). Rodzic, a także dziecko – wraz z tym, jak nabywa świadomości i dorasta – mają obowiązek starać się o pomyślność swojej rodziny. Rozmowa jest podstawowym elementem budowania wzajemnych relacji, więzi. Buduje porozumienie, wzajemną empatię, pozwala poprosić o pomoc i ją otrzymać, pomaga pocieszyć i doznać pociechy. Umiejętność rozmowy jest coraz bardziej niedoceniana. Warto zwrócić uwagę, aby nie była ona czymś, co robimy mimochodem, przy okazji innych spraw. Nadajmy jej odpowiednie znaczenie, bądźmy w nią zaangażowani, unikajmy niepotrzebnych emocji, wreszcie, zwracajmy uwagę na jej treść. Nie ma lepszego sposobu przekazania dziecku jak bardzo cenimy je i wzajemne relacje, niż poświęcenie mu swojego czasu na rozmowę o wszystkim, co czuje, co je boli, cieszy, smuci, jakie ma plany. Rozmawiajmy z naszymi dziećmi również po to, żeby nie szukały przyjaciół i rozwiązań swoich problemów poza domem rodzinnym. Tylko w ten sposób przekażemy im dowód naszej miłości i skierujemy ich serca ku Panu Bogu i Jego Słowu.

Jakub Wąciór

Czy jestem taki sam?

Ale języka żaden z ludzi okrócić nie może, który jest nieokrócone złe, i pełne jadu śmiertelnego. Przezeń błogosławimy Boga i Ojca, i przezeń przeklinamy ludzi, którzy na podobieństwo Boże stworzeni są; z jednychże ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Nie tak ma być, bracia moi! – Jak. 3:8-10 (BG).

Nie ulega wątpliwości, że na tle innych narządów w organizmie człowieka, język uchodzi za jeden z najtrudniejszych do opanowania i skontrolowania. Często przyczyną różnego rodzaju konfliktów, sporów, czy nieporozumień są pochopnie wypowiedziane słowa, bez wcześniejszego zastanowienia się, jaki skutek mogą wywołać wśród grona odbiorców. Podnoszenie głosu, uleganie emocjom oraz używanie nieodpowiednich do danego miejsca lub sytuacji wyrażań, to tylko niektóre z licznych objawów braku kontroli na językiem.

Apostoł Jakub w trzecim rozdziale swojego listu przestrzega nas, aby z jednych ust nie pochodziły zarówno błogosławieństwa i słowa przyjemne słuchającym (mowa ku zbudowaniu), jak i przekleństwa, bluźnierstwa oraz

wszystkie słowa mające na celu zaszkodzenie lub zniesławienie współbraci. Wbrew pozorom, zalecenia apostołskie powinniśmy stosować nie tylko w odniesieniu do braci starszych w zgromadzeniu (choć przede wszystkim do nich zaadresowane są te słowa – Jak. 3:1), ale również do pozostałych członków w zborze, którzy mają przywilej zabierać głos podczas badania Słowa Bożego, w czasie przeznaczonym na pozdrowienia i informacje braterskie, czy nawet na przerwie pomiędzy nabożeństwami.

Liczne wersety Pisma Świętego dają nam wskazówki, w jaki sposób mamy dzielić się z innymi swoimi myślami, jakich używać w tym celu słów, jakie powinny kierować nami intencje oraz jak mamy się zachowywać podczas rozmów z innymi.

W dalszej części tego rozważania skupimy się na porównaniu zgromadzenia Pańskiego oraz światowego otoczenia (praca, szkoła, sąsiedztwo), jako miejsc, w których odbywają się nasze rozmowy. Postaramy się odpowiedzieć na pytanie, jakie możemy wyszczególnić podobieństwa, a jakie różnice pomiędzy prowadzeniem rozmów w obu

tych środowiskach.

Rozmowy z ludźmi światowymi

A bądźcie zawsze gotowi ku daniu odpowiedzi każdemu domagającemu się od was rachunku o tej nadziei, która w was jest, z cichością i z bojaźnią, mając sumienie dobre – 1 Piotra 3:15 (BG).

W odniesieniu do naszego tematu często cytujemy powyższe słowa. Dostarczają one bowiem wielu przydatnych lekcji, które mają zastosowanie podczas wydawania świadectwa o Prawdzie i rozmów z ludźmi ze świata o wyznawanych przez nas nadziejach.

Po pierwsze, apostoł Piotr zwraca uwagę na stan gotowości i chęci do rozmów z tymi, którzy są zainteresowani naszymi poglądami. Podobnego wyrozumienia był także apostoł Paweł, który gotowość do zwiastowania Ewangelii pokoju wymienia jako jeden z elementów zbroi Bożej (Efezj. 6:15). Na innym miejscu zachęca Tymoteusza, aby zawsze był w pogotowiu w celu głoszenia Słowa Bożego *w każdy czas, dogodny czy niedogodny* – 2 Tym. 4:2. Br. Russell w komentarzu do manny z 28 sierpnia napisał: „powinniśmy posiadać taką miłość dla Prawdy, tak szczere pragnienie służenia jej, że z radością wykorzystamy każdą nadarżającą się okazję tego rodzaju, choćby nie bardzo nam to odpowiadało”.

Drugim wnioskiem z wypowiedzi apostoła Piotra jest konieczność cichego i łagodnego sposobu opowiadania ludziom o Bożym planie.

Po trzecie, niezwykle ważne jest popieranie swoich słów uczynkami (1 Piotra 3:16; 1 Piotra 2:12). Nasze postępowanie nie może być zaprzeczeniem tego, co głosimy. Inną radę możemy znaleźć w liście do Kolosan 4:6 – *Mowa*

wasza niech zawsze będzie przyjemna, solą okraszona, abyście wiedzieli, jakbyście każdemu z osobna odpowiadać mieli (BG). Użycie za przykład soli może wskazywać na potrzebę dobrego ugruntowania w prawdzie Słowa Bożego, w celu odpowiedniego przekazania jej słuchającym.

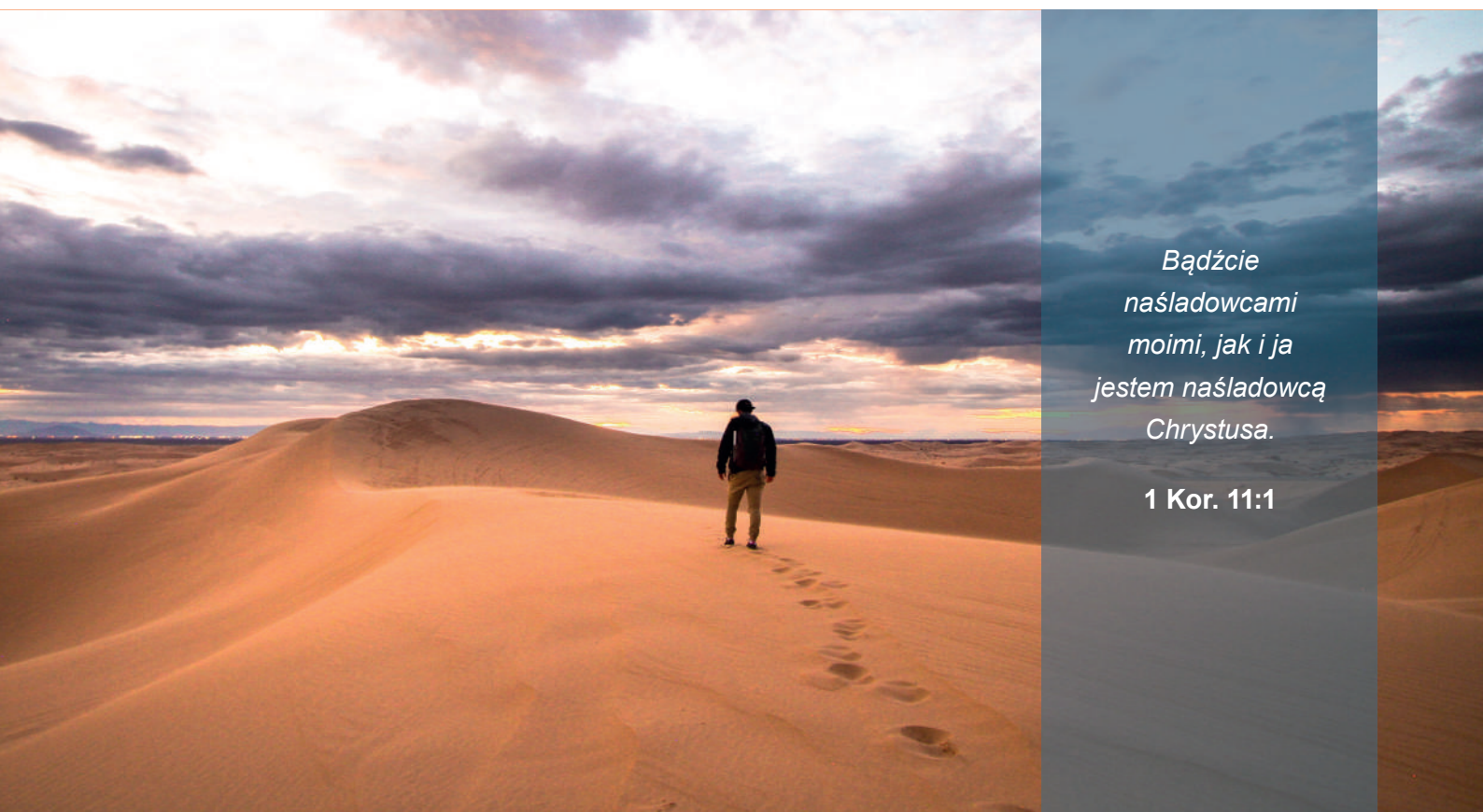
Podsumowując, możemy wyszczególnić kilka punktów, w jaki sposób mamy głosić Prawdę:

- Posługiwać się zapisami biblijnymi na poparcie swoich myśli.
- Posiadać znajomość podstaw wiary naszych rozmówców – jakie są nauki podstawowe w innych wyznaniach.
- Wykorzystywać nadarżające się okazje (święta religijne lub państwowe).
- Głosić swoim postępowaniem – życie zgodne z przekonaniami.
- Odpowiednio dobierać metodę głoszenia w stosunku do danego odbiorcy.
- Dopytywać o logiczne uzasadnienie swoich poglądów w oparciu o konkretne wersety (tym samym pobudzać do samodzielnego myślenia).
- Używać prostego języka – unikać niezrozumiałej dla człowieka z zewnątrz nomenklatury badackiej.
- Właściwie dobierać czas i miejsca głoszenia: nie narzucać nikomu swoich poglądów, ani nie rzucać pereł przed wieprze (Mat. 7:6).

Rozmowy z braćmi w zgromadzeniu

Żadna mowa plugawa niech z ust waszych nie pochodzi, ale jeśli która jest dobra ku potrzebnemu zbudowaniu, aby była przyjemna słuchającym – Efezj. 4:29 (BG).

Nowy przekład zamiast „mowy plugawej” używa w tym miejscu sformułowania „nieprzyzwoite słowo”. Co może kryć się pod tym wyrażeniem? Wszelkiego rodzaju nieżyczliwe słowa, oszczerstwa, pomówienia czy plotki.



*Bądźcie
naśladowcami
moimi, jak i ja
jestem naśladowcą
Chrystusa.*

1 Kor. 11:1

Powinniśmy pamiętać, że mówiąc złe rzeczy, nawet jeśli byłyby zgodne z rzeczywistością, możemy wyrządzić drugiemu krzywdę (nie wspominając już o negatywnym wpływie na nas samych, społeczność i ogólnej demoralizacji). Podobnie (zgodnie z Efez. 5:4), dobrze byłoby wystrzegać się sprośności [bezwstydu], błazeńskich mów [niedorzecznych, pustych gadanin] oraz nieprzyzwoitych [dwuznacznych] żartów.

Br. Russell w przedruku R5412 „Duch uczynności” (zamieszczonym w Straży 1931 na stronie 73-75) zwraca szczególną uwagę na potrzebę grzecznego i miłego usposobienia, a co za tym idzie, również sposobu mówienia: „Jeżeli możemy wypowiedzieć uprzejme, miłe słowo, które byłoby ku zbudowaniu, powinniśmy je wypowiedzieć, zamiast wyrażać się w sposób szorstki lub niegrzeczny”. W dalszej części cytowanego artykułu, autor nawiązuje do wzajemnego pobudzania się (Hebr. 10:24): „Wiadomo nam, że wiele jest sposobów pobudzania drugich, a św. Paweł podaje nam ten najważniejszy. Pobudzanie, do którego apostoł zachęca jest zupełnie przeciwne temu, które pobudza do złości, gniewu, sporu itp. Niektórzy z miłych i szczerych braci nie uchwycili istotnej prawdy w tym przedmiocie; przeto gdziekolwiek idą, skłonni są wzniecać złe myśli i spory, zamiast pobudzać do miłości i do dobrych uczynków”.

Podobieństwa i różnice

Rozmawiając zarówno z osobami ze świata, jak i z braćmi, powinniśmy przede wszystkim zwracać uwagę na zgodność wypowiedzianych przez nas słów z własnym postępowaniem, aby nie być obłudnymi jak faryzeusze (*mówią bowiem, ale nie czynią*). W Piśmie Świętym odnajdujemy liczne zachęty, aby nie wdawać się w różnego rodzaju kłótnie i spory, które z pewnością nie doprowadziłyby do żadnego błogosławieństwa. Wręcz przeciwnie, wskazane

jest raczej nadstawienie drugiego policzka i naśladowanie cichości i pokory naszego Pana. Nasze rozmowy powinny cechować się łagodnością, skromnością oraz wzajemnym szacunkiem.

Z drugiej strony, ze względu na stopień znajomości Słowa Bożego naszego rozmówcy, będziemy inaczej dobierać słowa. Chociażby prowadząc konwersację z ludźmi spoza naszej społeczności, będziemy używali innych słów (bardziej dla nich zrozumiałych), aniżeli podczas rozmowy z braćmi ze zboru.

Zawsze tacy sami

Ostatnią lekcją, o której musimy pamiętać, jest potrzeba zachowania stałości charakteru, niezależnie od okoliczności. Jako „przychodniowie i goście” na tym świecie mamy wydawać dobre świadectwo i nie ulegać jego zwodniczemu wpływowi. Jednym z przykładów, w jaki sposób możemy łatwo okazać swoją odrębność i inność, jest nieużywanie słów powszechnie przyjętych za obraźliwe czy wręcz wulgarne. Upodabnianie się do świata wiąże się bowiem nie tylko z przejęciem jego aspiracji, celów, metod działania, poglądów, ale również używanej terminologii. Dlatego ważne jest, aby starać się ograniczyć czas, w którym przebywamy z ludźmi używającymi przekleństw i innych nieprzyzwoitych wyrażań, aby któreś z nich nie przeniknęło do naszego zasobu słownictwa. Podobnie rzecz ma się z opowiadanymi w szkole lub pracy żartami, szczególnie o tematyce Holocaustu. Najlepiej byłoby, w miarę naszych możliwości, unikać takich sytuacji, gdzie tematem rozmów są sprośne żarty lub szyderstwa z narodu izraelskiego. Nie możemy zachowywać się inaczej w zależności od miejsca, w którym się znajdujemy i z kim rozmawiamy. Dotyczy to także naszych wypowiedzi. W przeciwnym razie, nazwani będziemy ludźmi „umysłu dwoistego”, którzy są chwiejni w całym swoim postępowaniu (Jak. 1:8, 4:8).

*Mowa wasza niech
będzie zawsze
uprzejma, zapra-
wiona solą, abyście
wiedzieli, jak macie
odpowiadać każde-
mu.*

Kol. 4:6



Podsumowanie

W nawiązaniu do wersetów tematowych, warto byłoby przytoczyć jeszcze jeden cytat: „Musimy dopatrzeć, aby nauczyć się tej wielkiej lekcji w szkole Chrystusowej, że z naszych ust, którymi chwalimy Boga, nie będzie wychodzić nic takiego, co by przyniosło szkodę dla braci, lub dla

kogokolwiek. (...) Tak jak źródło nie może wydzielać wody słodkiej i gorzkiej, tak i my nie możemy być obrazem miłego Syna Bożego, ani możemy nadawać się do królestwa, dokąd mamy takie dwoiste usposobienie.” – R4380 „Język mocą ku dobremu lub złemu” (Straż 1934, str. 104-107).

Mikołaj Kopak

Czy słowem można naprawdę skrzywdzić drugiego człowieka?

Ludzie od dawna mieli wpływ na siebie nawzajem. Wpływali na charaktery innych i na ich zachowanie oraz na uczucia. A mogli to zrobić nie tylko za pomocą czynu jako przykładu, ale przede wszystkim bardzo często poprzez słowo. Nasza mowa może być pomocna innym, może np. dodawać otuchy i rady, jak również prowadzić do zguby. Pisał o tym apostoł Jakub w swym liście: *Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo* – Jak. 3:10. Jestem skłonny sądzić, że niestety z ust ludzkich dużo częściej możemy spodziewać się tego drugiego. Czasem umyślnie, gdy człowiek ma złe zamiary, ale często pod wpływem emocji kłamał się on, nie panując nad swym językiem. Jest to narząd trudny do okiełznania, jak opisuje święty Jakub: *Natomiast nikt z ludzi nie może ujarzmić języka, tego krnąbrnego zła pełnego śmiertelności jadu* – Jak. 3:8. W Piśmie Świętym znajdziemy wiele historii o tym, jak ludzie krzywdzili się wzajemnie właśnie przy użyciu słów.

Słowem można krzywdzić na minimum dwa sposoby:

1. Bezpośrednio – jako przejaw poniżania i przemocy psychicznej.
2. Pośrednio – nakłanianie do złych czynów, bo krzywda jest przywodem do grzechu i demoralizacja.
- 3.

Na początek przytoczyć możemy historię Józefa i jego braci, opisaną w 37 rozdziale 1 Księgi Mojżeszowej, gdzie już po kilku wersetach dowiadujemy się, jaka zazdrość panowała wśród braci Józefa. Nienawidzili go i nawet nie potrafili zdobyć się na dobre słowo dla niego. Wszystko co wychodziło z ich ust, było ciosem i krzywdą dla Józefa.

Podobną sytuację opisuje Psalm 50:19,20, gdzie Pan Bóg gani bezbożnika: *Ustom swoim pozwalasz mówić źle, a język twój knuje zdradę. Siedzisz i mówisz przeciw bratu swemu, znieważasz syna matki swojej*. Tutaj też jest mowa o szkodzie, jaką wyrządzają słowa.

Teraz, odnosząc się do pośredniego oddziaływania słowa, zacznijmy od początku wszystkiego złego. Oto pewnego dnia w raju słowo węża zadało ból pierwszym ludziom i rodzajowi ludzkiemu. Szatan poddał w wątpliwość słowa Pana Boga pytając: *Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie*

ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść? – 1 Mojż. 3:1. W ten sposób poczęstował ludzi kłamstwem ze swych ust, mówiąc, że nie umrą i doprowadził ich do zguby.

W obecnym świecie wiele grzechów i zła popełniane jest pod wpływem słów. Ludzie bardzo łatwo czynią coś namówieni przez innych. Izajasz, opisując odkupienie Izraela, prorokował, że w przyszłym świecie: *nie będzie tyrana i skończy się szyderca, i będą wytępieni wszyscy, którzy czyhają na sposobność do zbrodni, którzy słowem przywodzą ludzi do grzechu* – Izaj. 29:20,21.

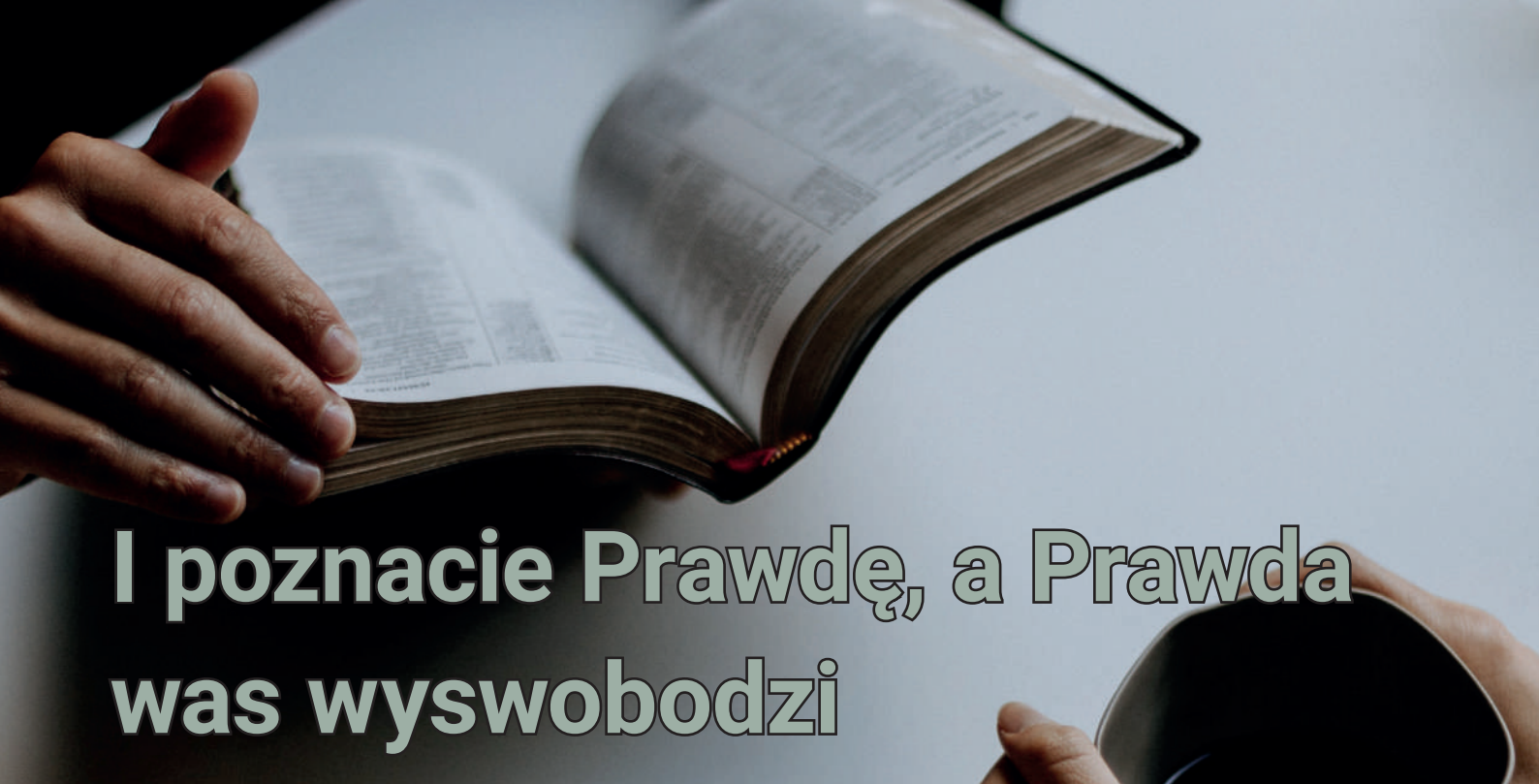
Większość ludzi krzywdzi innych swoimi słowami. Obecny stan ludzkiego rodu przedstawiony jest m. in. w Psalmie 10 wersecie 7: *Przekleństwa pełne są usta jego, także fałszu i obłudy, pod językiem jego jest krzywda i nieprawość* oraz w liście Rzymian 3:10-15: *Nie ma ani jednego sprawiedliwego, nie masz, kto by rozumiał, nie masz, kto by szukał Boga; wszyscy zboczyli, razem stali się nieużytecznymi, nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego. Grobem otwartym jest ich gardło, językami swoimi knują zdradę, jad żmij pod ich wargami; usta ich są pełne przekleństwa i gorzkości; nogi ich są skore do rozlewu krwi*.

O języku ostrym jak nóż lub miecz wspomina Psalm 52:4: *Knujesz zgubę, Język twój jest jak ostry nóż, ty zdrajco!* i Psalm 57:5: *Przebywam wśród lwów, które chciwie pożerają ludzi, zęby ich są jak włócznie i strzały, a język ich jak miecz ostry*.

Natomiast Jeremiasz w 9 rozdziale opisuje jak złym narzędziem stał się język: *Jeden oszukuje drugiego, a prawdy nie mówią, przyzwyczaili swój język do mówienia kłamstwa, postępują przewrotnie, są niezdolni, aby się nawrócić*. (...) Ich język jest zabójczą strzałą, słowa ich ust to oszustwo: *O pokoju rozmawiają ze swoim bliźnim, lecz w swoim wnętrzu gotują nań zasadzkę* – Jer. 9:4,7.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć cenne zalecenie: *Kto pilnuje swoich ust i swojego języka, uchroni swoją duszę od niejednego niebezpieczeństwa* – Przyp. 21:23.

Przemysław Kurek



I poznacie Prawdę, a Prawda was wyzwoli

Słowa wypowiedziane do Żydów, którzy uwierzyli naszemu Panu, w czasie Jego pierwszej obecności. Czy zatem możemy je odnieść także i do nas? Myślę, że nie raz słyszeliście określenia „poznanie Prawdy”, „jestem w Prawdzie”. Czy nie zdarzyło się Wam nigdy mieć dylematu, kiedy trzeba było się przyznać do błędu, do jakiegoś przewinienia i byliście zdjęci strachem, co to będzie? A gdy już powiedzieliście prawdę, poculiście się lekko... swobodnie... wolni. Jednak nie o tym chcę z Wami porozmawiać. Przeciwnie, prawdą jest kłamstwo i jeżeli chcecie coś więcej przeczytać na ten temat, to sięgnijcie do Wędrowki nr 1 z 2016 r.

Co to jest Prawda?

Wszystkie przykazania twoje są prawdą... – Psalm 119:86.

Psalmista podaje, że wszystkie przykazania są Prawdą. Apostoł Paweł rozszerza ten temat na całość Pisma. *Wszystko Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości* – 2 Tym. 3:16 (BG). Jeżeli całe Pismo jest natchnione od Boga, to nie możemy mieć żadnych wątpliwości. Prawdą jest Dekalog, Prawdą są prorocтва. Prawdą są złożone przez Boga obietnice i nagroda wystawiona tym, którzy okażą się zwycięzcami. Ale należy także pamiętać, że idąc tym tokiem rozumowania, należy się spodziewać, że kary również są prawdziwe.

W kolejnych wersetach Psalmu 119 czytamy takie słowa: *Prawda twoja trwa z pokolenia w pokolenie, ugruntowałaś ziemię i stoi* – Psalm 119:90. Czy zastanawialiście się nad tym wersetem? Jak to Prawda trwa z pokolenia na pokolenie? Skąd np. Mojżesz wiedział, co jest Prawdą, a co nie? Myślę, że pewną wskazówką mogą być słowa skierowane do cielesnego narodu: *Weźcie więc te moje słowa do swego serca i do swej duszy i przywiążcie je do swojej ręki jako znak, i niech będą jak przepaski między waszymi oczami. I nauczcie ich swoje dzieci, rozmawiając*

o nich, gdy siedzisz w domu i gdy będziesz w drodze, gdy się kładziesz i gdy wstajesz – 5 Mojż. 11:18-19 (UBG). Właśnie w tym nauczaniu tkwi sposób przekazywania z pokolenia na pokolenie Bożych Prawd. Nawet gdy nastał czas, kiedy szatan posiał złe nasienie, gdy próbował zniweczyć piękno Ewangelii i planu Bożego, nie udało mu się to. Apostoł Paweł tak opisuje te podstępne zamiały szatana: *Niegodziwiec przyjdzie za sprawą szatana, z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów; wśród wszelkiego zwodzenia nieprawości wobec tych, którzy giną, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, by zostali zbawieni. Dlatego Bóg zsyła im silne omamienie, tak że uwierzą kłamstwu; aby zostali osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobali sobie niesprawiedliwość* – 2 Tes. 2:9-12 (UBG).

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedno zdanie Psalmisty: *Podstawą twego słowa jest prawda, a wszelki wyrok twojej sprawiedliwości trwa na wieki* – Psalm 119:160 (UBG). Czasem, gdy czytamy Biblię, natrafiamy na werset, który jakoś nie pasuje nam do innych wersetów. Pamiętajmy, że to nie pomyłka Pana Boga czy sprzeczność Jego Słowa, tylko nasza ułomność w zrozumieniu. Jeżeli podstawą Słowa Bożego jest Prawda, to nie pozostaje nam nic innego jak szukać innych wersetów, które pogodzą te dwa pozornie sprzeczne zapisy. Spójrzmy na słowa Psalmu z jeszcze innej perspektywy. Czy pamiętacie, co było na początku? **Na początku było Słowo...** – Jan 1:1. Na innym miejscu nasz Pan mówi o sobie tak: *Jezus mu odpowiedział: Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca jak tylko przeze mnie* – Jan 14:6 (UBG). Czy w naszym Panu, w Jego życiu, nie lśni piękno Bożych Prawd? Dlatego też podczas żarliwej modlitwy arcykapłańskiej czytamy prośbę Syna do Ojca: *Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą* – Jan 17:17.

Jak można ją poznać?

Dopóki nie przyjdę, pilnuj czytania, zachęcania i nauki

– 1 Tym. 4:13 (UBG). Od tego należy zacząć. Nie da się poznać Prawdy bez codziennego obcowania z nią. Pamiętasz jak jest z językiem obcym, którego się uczysz w szkole? Wystarczy, że przez wakacje nie będziesz go używać i zapominasz wielu słów. Zapominasz jego melodii i składni. Podobnie jest z Prawdą. Jeżeli nie czytasz Słowa Bożego, z jednej strony nie poznasz Prawdy, a z drugiej nie utwierdzasz się w niej i z czasem zapominasz o niej. Jednak to nie wszystko. Nie wystarczy samo czytanie. Objawiciel dodaje bardzo ważną kwestię.

Błogosławiony ten, kto czyta, i ci, którzy słuchają słów tego proroctwa i zachowują to, co w nim jest napisane, bo czas jest bliski – Obj. 1:3 (UBG).

W czasach, w których żyli apostołowie, poziom edukacji nie był taki, jak ten dzisiejszy. Choć wśród cielesnego Izraela były rozpowszechnione szkoły i pamiętajmy, że dowodem wejścia w dorosłe życie było czytanie Tory, to w krajach pogańskich tak już nie było. Dlatego apostoł Paweł w Liście do Rzymian mówi nie tylko o czytaniu, ale także o słuchaniu. *Wiara więc jest ze słuchania, a słuchanie – przez słowo Boże* – Rzym. 10:17. Słuchanie ma jeszcze jedno istotne znaczenie. Czasem słuchając nie potrafimy czegoś zrozumieć, poukładać w naszej głowie. Potrzebujemy posłuchać kogoś, aby nam jakieś wersety wyjaśnił. Nie jest to coś niezwykłego. To naturalna kolej rzeczy, dlatego nie wahajmy się pytać, czy to w domu czy w zborze. Zobaczmy, jak to było za czasów pierwszego Kościoła: *Kiedy Filip podbiegł, usłyszał, jak tamten czyta proroka Izajasza i zapytał: Rozumiesz, co czytasz? A on odpowiedział: Jak mogę rozumieć, jeśli mi nikt nie wyjaśni? I zaprosił Filipa, aby wszedł i przy nim usiadł. Wtedy Filip otworzył swe usta i zaczynając od tego fragmentu Pisma, głosił mu Jezusa* – Dzieje 8:30-31,35 (UBG).

W poznawaniu Prawdy nie bez znaczenia jest również spłodzenie z ducha świętego. Aby najlepiej to zrozumieć, przypomnijmy sobie zrozumienie, jakie miał św. Piotr przed i po zesłaniu ducha. Na Górze Przemienienia apostoł Piotr chciał budować namioty, bo było mu tak wspańiale. Dopiero jakiś czas po zesłaniu ducha czytamy znane słowa: *Gdyż daliśmy wam poznać moc i przyjście naszego*

Pana Jezusa Chrystusa, nie podążając za zręcznie wymyślonymi baśniami, ale jako naoczni świadkowie jego wielkości. Otrzymał on bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy doszedł go taki głos od wspaniałej chwały: To jest mój umiłowany Syn, w którym mam upodobanie – 2 Piotra 1:16-17 (UBG). Tą myśl potwierdza sam Zbawiciel, gdy mówi o mającym przyjść Pocieszycielu: *Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, on nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem* – Jan 14:26 (UBG).

Co zniewala, od czego Prawda nas uwalnia?

I znów, możemy zacząć od ducha. Poszukując Prawdy, zbliżamy się do Boga, wówczas mamy szansę dostąpić powołania do niebywałej sprawy, jaką jest wybór Kościoła. Dowodem tego powołania, jest właśnie spłodzenie z ducha: *Gdyż nie otrzymaliście ducha niewoli, aby znowu się bać, ale otrzymaliście Ducha usynowienia, przez którego wołamy: Abba, Ojcze!* – Rzym. 8:15 (UBG).

Szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy pandemia opłamała cały świat, ludzkość jest przejęta lękiem. Również różnego rodzaju niepokoje i zawirowania budzą w ludziach strach. Tymczasem spojrzenie w Słowo Boże i wypełnianie się proroctwa przynosi nam błogi spokój. Widzimy potwierdzenie Bożych słów i obietnic. Będąc zachwyce-ni Prawdą, będziemy mieć wewnętrzne przekonanie, takie jak było w apostołe Pawle: *Dla mnie bowiem życie to Chrystus, a śmierć to zysk* – Filip. 1:21 (UBG).

Dlatego zachęcam wszystkich do poszukiwania Prawdy raz świętym podanej, *abyśmy już nie byli dziećmi miotanymi i unoszonymi każdym powiewem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp prowadzący na manowce błędu. Lecz będąc szczerzy w miłości, wzrastajmy we wszystkim w tego, który jest głową* – w Chrystusa – Efezj. 4:14-15 (UBG).

Adam Olszewski

Mowa: TAK - TAK, NIE - NIE

Niechaj więc mowa wasza będzie: Tak - tak, nie - nie, bo co ponadto jest, to jest od złego – Mat. 5:37.

Pamiętam, że gdy za dziecka bawiliśmy się z kuzynami, czasami trzeba było powiedzieć prawdę, np. kto coś uszkodził czy wziął. Pamiętam, że już wtedy gdy jeden pytał: „*przysięgasz?*” drugi mówił: „*nie, bo przysięgać nie wolno*” :-)

To nie był pretekst do wytłumaczenia się, lecz lekcja jaką zapamiętaliśmy, prawdopodobnie z wersetu z Ewangelii

i nauczania Pana Jezusa.

Wiele lekcji wypływa z tego jednego wersetu. Kontekst wcześniejszych wersetów odnosi go jednak do wypełniania przykazania: *Nie mów fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu twemu.*

Pan Jezus odniósł się do prawdopodobnie nadużywanego w tamtych czasach zwrotu: **przysięgam**. Samo przyrzeczenie niekoniecznie jest złe, jest po prostu bardzo niebezpieczne. Przyrzeczenie jest zobowiązujące i musi

skończyć się wypełnieniem lub utratą tego, na co się przyrzeka. Często przysięgi były dawane bez realnego pokrycia, na rzeczy które nie są w mocy składającego (niczym umowa, w której zabezpieczeniem jest rzecz do nas nie należąca). Nam również zdarza się składać obietnice uzależnione od wielu czynników i mimo, iż chcemy dotrzymać zobowiązania, to z różnych powodów (losowych, zdrowotnych, pogodowych, czasowych itp.) nie udaje nam się ich dotrzymać.

Nawet o Najwyższym napisane jest, że przyrzeka wypełnić zawierane przymierza. Ludzie jednak są grzeszni, a ich słowa nie do końca świadome skutku. Przyrzeczenie to inaczej ślub. W naszym życiu możemy zawrzeć 2 takie śluby: z Panem (obrazowany w chrzcie) i z drugą osobą (współmałżonkiem). Oba te śluby są dobrowolne i oba nie mogą być przez nas zerwane.

Oczywiście możemy przyrzekać też inne rzeczy, sobie lub innym, ale lekcja wypływająca z wersetu mówi: nie przyrzekaj tylko zrobić, a jeśli coś zrobiłeś lub czegoś nie zrobiłeś, o co jesteś posądzony, zachowując mowę prawdy nie potrzebujesz przyrzeczeń do własnej obrony. Pod Przymierzem Zakonu było takie miejsce kontrolne – świątynia, w której przyrzekało się swoją niewinność względem bliźniego i poruczano wyrokowi Bożemu.

Przysięg w Biblii jest sporo i jest kilka przypadków częściej przy okazji tego tematu poruszanych, jak np.: przysięga Saula odnośnie wstrzymania się od pokarmu całego zastępu, ślub Jefte, po którym stracił córkę, Heroda względem Herodiady, apostoła Piotra przy zaparciu się Mistrza lub 40 Żydów, którzy przyrzekli, że prędeej z głodu zginą, niż pozwolą na przeżycie ap. Pawła.

Przypadków przysięg i ich zabezpieczenia musiało być bardzo dużo, bo stało się to tematem do rozważań faryzeuszy,

którzy dochodzili do wniosków że np. przyrzeczenie na świątynię nie jest do końca wiążące, ale już na złoto w świątyni to inna sprawa (Mat. 23:16-19).

Nauczanie Nowego Testamentu rozwija lekcję Chrystusa (2 Kor. 1:15-24, Jak. 5:12, Efezj. 4:25).

Mowa TAK-TAK, NIE-NIE, to nauka o **prawdomówności**, bez potrzeby przysięgania. Prawdomówność jest stała i nie potrzebuje składania obietnic, które i tak często są bez pokrycia. Przeciwnieństwem tej cechy jest **przewrotność**, knowania, czy po prostu mówienie kłamstwa. W przykładzie, jako powód składania fałszywego świadectwa, podane są złe zamiary względem innej osoby i często połączone z tym korzyści dla osoby je składającej.

Jak coś mówisz to mów Prawdę. Jeżeli mówisz **TAK**, to znaczy, że tak myślisz, tak uczyniłeś lub uczynić chcesz, jeżeli mówisz **NIE**, to znaczy że jesteś przeciwko czemuś, z czymś się nie zgadzasz, czegoś nie zrobiłeś lub zrobić nie chcesz.

Czy jest coś pośrodku?

Pan Jezus powiedział, że wszystko poza tym, jest od złego. Czego to dotyczy? W pierwszej kolejności wspomnianego **kłamstwa**, którego upadły anioł jest nazwany ojcem. Jeżeli ktoś ustami mówi jedno, a w sercu ma drugie – jest to złe. Czy to wszystko?

Jest coś takiego jak **półprawda**. To jest najgorsze, bo bardzo kuszące. Wąż w Edenie kusił człowieka właśnie półprawdą: czy otworzyły im się oczy? Tak, ale nie zbliżyło ich to do natury boskiej. Czy umarli z powodu zjedzenia owocu? Tak, ale nie od razu i właściwie z powodu wyrzucenia z raju. Czy poznali dobro i złe? Tak, ale nie teoretycznie, lecz popełniając grzech pierworodny.

SODOMA

Jedno z pięciu miast: Sodoma, Gomora, Adma, Seboim i Soar. Cztery z nich, wraz z Sodomą, zostały zniszczone ogniem i siarką (Soar zostało ocalone ze względu na Lota – 1 Mojż. 19:22-23). Ich położenie może sugerować zapis 1 Mojż. 14:3 – Wszyscy oni zeszli się w dolinie Syddim, gdzie teraz jest Morze Słone. Prawdopodobnie po zniszczeniu Sodomy i miast sąsiadujących ogniem i siarką, w tej dolinie powstało właśnie Morze Słone, znane dziś jako Morze Martwe, którego lustro wody znajduje się w najniższym punkcie Ziemi (433,5 m p.p.m. to stan na 2019 r.) i ciągle się obniża.

Sodoma w Biblii:

- miejsce zamieszkania Lota (1 Mojż. 13:12);
- uratowanie Lota i rozmowa Abrahama z królem Sodomy (1 Mojż. 14);
- zniszczenie (1 Mojż. 19);

- przykład grzechu i zniszczenia w wielu prorocztwach: np. Izaj. 1:7-10, 3:9, 13:19; Jer. 23:14, 49:18, 50:40; Ezech. 16:46-56;
- Pan Jezus używa jej jako przykładu: Mat. 10:15, 11:23-24; Łuk. 10:12, 17:29.
- przytaczają ją także ap. Piotr i Juda w swoich listach: 2 Piotra 2:6; Judy 1:7.

Izrael

Sodoma



Morze Martwe

To chyba największe zagrożenie, bo kłamstwo ciężiej usprawiedliwić/przykryć, a półprawdę zawsze można jakoś tłumaczyć/wybielić, albo przynajmniej rozmyć. Nam również w rozmowach mogą zdarzyć się **wyolbrzymienia** lub np. **naciąganie** opowiadanej historii, żeby lepiej wypaść. Takie opowiadania z wymyślonym ubarwieniem są typowe w wieku młodym, ale nie są one dobre, bo mogą zostać na dłużej i być źródłem plotkowania w wieku późniejszym lub mogą przyczynić się do utraty zaufania.

Życzę wszystkim, aby kierowali się znaną zasadą rodzicielską, jaką przynajmniej ja powtarzam swoim dzieciom, aby: zawsze mówiły prawdę, nawet jeżeli wiedzą, że wiąże się to z konsekwencjami dla nich. Zazwyczaj rodzic i tak prawdę zna, a tylko chce ją usłyszeć od dziecka. Nasz Ojciec Niebieski wie o wszystkim i mimo, iż jak każdy rodzic nie chce po raz kolejny słyszeć o złym czynie, myśli lub słowie, którego się dopuściliśmy, to aby uzyskać wybaczenie, musimy wyznać swoje winy.

Często zdarza mi się zaczynać wypowiedź od słów: Wydaje mi się... Niektórzy zwracali mi uwagę, że to, co mówię, powinno być pewne, albo ja muszę być pewny wypowiadanych słów, ale niestety, często tak nie jest. Często po prostu nie jestem pewny i wolę to zaznaczyć, niż później zmieniać zdanie, którego tak byłem pewien... czy to dobry sposób? Być może nie. Jest dużo spraw, dużych i drobnych, na które nie mam ugruntowanego zdania i nie wiem czy kiedykolwiek będę miał, ale wydaje mi się, że powinienem dochodzić do określenia siebie w małych i dużych rzeczach, chociaż wiem, że nie mogę być ekspertem od wszystkiego i nie na wszystkim znać się muszę. Myślę, że każdy rodzic musi takie fundamenty mieć, przynajmniej w strefie moralnej, bo według nich wychowuje dzieci. Wszyscy wierzący powinni mieć też takie fundamenty pod względem doktryn, czyli podstawowych nauk opartych na Słowie Bożym.

Jeszcze jedna sprawa jaką chciałem poruszyć przy okazji tematu mowy prawdy, to myśli dotyczące nauk, wersektów, zasad poruszanych na nabożeństwach. I tu mam podobne zdanie. Wolę powiedzieć „nie wiem” niż „zgadzam się z poprzednimi zdaniem” (no chyba, że faktycznie się z nimi zgadzam i żeby nie przeciągać pytania, szanując czas braci tak właśnie mówię). Z tej strony zasłony nigdy nie dojdziemy do pełnego zrozumienia, dlatego w wielu sprawach przyjmujemy wyrozumienie ogółu, równocześnie starając się zrozumieć plan Boży. Jeżeli jednak ktoś nie poświęca czasu na indywidualne i społeczne badanie, to nie zapuszcza korzeni i może okazać się ziarnem na drodze (Mat. 13:19).

Mowa tak-tak, nie-nie to mowa prawdziwa i wymaga jeszcze jednego: panowania nad językiem, co jest już innym, obszernym, ale bardzo związanym z tym tematem.

Rekomendacje:

- bądź prawdomówny (jeżeli jest tak, to mów „tak”, jeżeli jest nie, to mów „nie”);
- nie przysięgaj (a jeżeli to czynisz, pamiętaj, że musisz to wypełnić);
- bądź szczery (to co na ustach, to i w sercu);

- wystrzegaj się półprawd (często półprawda to całe kłamstwo);
- pamiętaj – „nie wiem” to też odpowiedź (jeżeli jest ona szczerą).



W niektórych językach przyrzeczenie i przeklinanie to te same słowa. Być może dlatego, że niedotrzymane przyrzeczenie wiązało się przekleństwem. *Tedy się począł przeklinać i przysięgać, mówiąc: Nie znam tego człowieka; a zarazem kur zapiał* – Mat. 26:74 (BG).



Arcykapłan mógł zapytać Wszechmogącego i uzyskać odpowiedź przy pomocy Urim i Tummim, swoistych odpowiedzi TAK i NIE (lub losu). Prawdopodobnie była też możliwość otrzymania braku odpowiedzi. *I rzekł Saul do Pana: Boże Izraela! Dlaczego nie dałeś dzisiaj odpowiedzi słudze swemu? Jeżeli grzech ten jest na mnie lub na Jonatanie, moim synu, Panie, Boże Izraela, daj urim, a jeżeli grzech ten jest na twoim ludzie izraelskim, daj tummim* – 1 Sam. 14:41.

Łukasz Fil

Błogosławieni, którzy cierpią prze- śladowanie z powodu sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebios

- *1 Piotra 4:12-19 – Ogień jest symbolem przeżywanych cierpień. Jeśli będziemy umieli je znosić, to posłużą one ku dobremu. Jednak ważnym jest jakiego rodzaju są cierpienia, które przechodzimy, gdyż nie mamy cierpieć jako złoczyńcy, czy za zasłużone przewinienia, gdyż za taki rodzaj cierpienia nie ma zapłaty od Pana. Nasze cierpienia mają być za Ewangelię i wierność Prawdzie.*
- *Hebr. 11 – Bohaterowie wiary ponosili cierpienia za służbę Bogu i dostąpią lepszego zmartwychwstania.*
- *Mat. 27:27-54*
- *Psalm 69:12*
- *Dzieje Ap. 14:21-22*
- *Jak. 1:2-4 - radość z cierpień*
- *Mat. 10:22-25 – cierpienia z powodu Pana Jezusa*
- *Hebr. 12:1-8 – Wzorem dla nas jest Jezus, jak On by się zachował.*
- *Czasem cierpienie, karanie naprowadza nas na właściwą drogę.*
- *Mat. 5:11-12 – tacy dostaną się do Królestwa, gdyż potrafili wyciągnąć lekcję z cierpienia i byli posłuszni Bogu.*
- *Zapłatą za cierpienie jest Królestwo Niebieskie.*



Nasz język, nasza mowa

Jedni potrafią zwinnie władać swoim językiem, jakby ich myśli automatycznie były odtwarzane w aparacie mowy, drudzy potrzebują czasu i wysiłku, żeby skonstruować swoją wypowiedź.

Jednak bez względu na to, jak szybko potrafimy się posługiwać słowami, tymi samymi ustami możemy słać, pomagać i dodawać drugim otuchy, ale także pobudzać do gniewu, złych uczynków, kłamać (Jak. 3:10).

Jakub porównuje język do małego steru, który potrafi kierować dużym okrętem. Można by powiedzieć, że język, chociaż tak mały, może czynić tak wielkie rzeczy. Jednak jest on używany przez sternika i to on decyduje, w którą stronę skrócić (Jak. 3:4-5).

Mając tego świadomość, czyż nie dobrze byłoby zadbać o naszą mowę, o nasz język?

Powinniśmy ćwiczyć go nieustannie, uczyć się dobrze używać, starać się, aby prowadził w dobrym kierunku. Nie dla poklasku i zdobywania poparcia jak mają w zwyczaju co niektórzy szukający władzy *ludzie biadający nad losem swoim, kierujący się swoimi pożądaniami; usta ich głoszą słowa wyniosłe, a dla korzyści schlebiają ludziom* – Judy 1:16.

Nie dla takiej złoto-ustnej mowy mamy się ćwiczyć, aby być podziwianym. Powinniśmy jednak dbać o swój język pamiętając o tym, że to właśnie jego najtrudniej jest okiełznać: *...jeśli kto w mowie nie uchybia, ten jest mężem doskonałym, który i całe ciało może utrzymać na wodzy* – Jak. 3:2.

Słowa należy sprawdzać

Nasze słowa to wynik wcześniejszych przemyśleń, rozważań, naszej aktualnej wiedzy lub kopia myśli, którą usłyszeliśmy wcześniej od innych. Z pewnością zdarzyło się każdemu z nas zmienić zdanie na jakiś temat. To, że

dokonyjemy w swoim życiu takiej zmiany lub korekty jest wynikiem tego, że się uczymy, zdobywamy wiedzę, poznajemy oraz nabywamy doświadczenie.

Prawdziwe dziecko Boże będzie chciało poznawać, co jest dobre a co złe (Filip. 1:9-10), będzie pragnęło, aby rozwijała się jego wiara (2 Tes. 1:3), a wiedząc, że poznanie jest tylko częściowe (1 Kor. 13:9) będzie nieustannie chciało się uczyć.

Dlatego kiedy zrozumiemy jakąś lekcję ze Słowa Bożego, cieszymy się z każdej nauki, której się nauczymy. Staramy się w życiu te lekcje pamiętać (2 Tym. 3:14), ale chcemy też wszystko cośmy się nauczyli, głosić, jak mamy przykazane: *To głos i tego nauczaj* – 1 Tym. 4:11.

Dalej jednak w tym samym rozdziale apostoł zachęca, żeby pilnować swojej nauki i troszczyć się o nią, sprawdzać ją, a jeśli tak będzie ktoś czynić, zbawi też tych, którzy go słuchają (1 Tym. 4:1, 16).

Trudniejsze doktryny i proroctwa lub szczegóły planu Bożego wymagają czasu, cierpliwości i zaangażowania, aby zostały poznane. Dlatego chcemy się spotykać razem, badać wspólnie Biblię. Chcemy nawzajem sobie pomagać w zrozumieniu, uczyć się nowych rzeczy.

W pewnym momencie może się jednak okazać, że „wczoraj” jeszcze mało wiedzieliśmy, że na ten lub inny temat mieliśmy złe wyobrażenie.

Nasze słowa powinniśmy sprawdzać. Jeśli głosiłem wczoraj coś, co dzisiaj rozumiem już lepiej, nie będę próbował przekręcić swojej wcześniejszej wypowiedzi, nie będę zasłaniał się niepamięcią, nie będę uprawiał polityki. Bo każdy słuchacz, jeśli co miesiąc usłyszy ode mnie inne zdanie, czy będzie chciał mnie słuchać dalej? Czy będzie traktował moje słowa poważnie? Szybko się zniechęci, odkryje, że ja sam nie sprawdzam własnych słów.

Wiele może uczyć nas szczerą postawą przyznania się do błędnej wypowiedzi, do wcześniejszego błędnego wyrozumienia. To uczy pokory w stosunku do wiedzy, którą posiadam. To zachęca mnie, abym nieustannie pogłębiał swoją wiedzę i o nią się troszczył, abym sprawdzał czy to, co mówiłem wczoraj, zgadza się z tym, co mówię dziś. Jeśli tak jest czynione, błogosławieństwem dla słuchaczy może okazać się, gdy znajdzie taka potrzeba, usłyszeć „wyciągnęliśmy jednak fałszywy wniosek bez upoważnienia Słowa Pańskiego”.

Uczynki odbiciem naszych słów

Jezus bardzo stanowczo zgromił złe postępowanie faryzeuszy i uczonych w Piśmie. Cały 23 rozdział Ewangelii Mateusza to długa lista zarzutów, ale Jezus rozpoczyna je słowami: *...mówią bowiem, ale nie czynią* – Mat. 23:3.

Ci faryzeusze i uczeni czynili tak, ponieważ chcieli się pokazać z jak najlepszej strony. Chcieli, aby ich podziwiano, ale ich słowa były zupełnie sprzeczne z tym, co mówili ich uczynki. *Bo wiążą ciężkie brzemiona i kładą na barki ludzkie, ale sami nawet palcem swoim nie chcą ich ruszyć* – Mat. 23:4. Pan Jezus mocno zgał ich za to.

Dzisiaj też każdy z nas musi uważać, aby nie wpaść w taką pułapkę, bo łatwo powiedzieć, trudniej wykonać. Często dzieje się tak wtedy, gdy najpierw mówimy, a dopiero później staramy się to przemyśleć i zrobić. Jeśli jednak moje słowa będą wypływały z serca, z mojego przekonania, z mojego doświadczenia, nie będę musiał zmuszać się później do ich wykonania. Wręcz przeciwnie – moje uczynki będą odbiciem moich słów.

Oby każdy potrafił o sobie powiedzieć z taką pewnością jak apostoł Paweł: *...czy plany moje według ciała układam, tak iż u mnie „Tak, Tak” jest równocześnie „Nie, Nie”? Jak wierny jest Bóg, tak słowo nasze do was nie jest równocześnie „Tak” i „Nie”* – 2 Kor. 1:17-18, porównaj z Jak 5:12.

Mowa bez słów

Pamiętamy historię, w której król Nebukadnesar kazał zrobić posąg ze złota, któremu przy pewnej oprawie muzycznej wszyscy mieli się kłaniać.

Jednak trzech mężów judzkich tego nie zrobiło, gdzie nie tak naprawdę nie musieliby mówić. Ktoś by powiedział: „taki mały gest, tylko uklęknąć”. Oni jednak wiedzieli, że bez słów wypowiedziane zostałyby wszystko: komu służą i komu cześć oddają. W naszym życiu, gdy jesteśmy w szkole, w pracy, wśród znajomych, jestem przekonany, że spotykamy się z podobnymi sytuacjami.

Inna historia, to krótkie zdanie mówiące, że jeden z apostołów siedział przy stole przytulony do Jezusa (Jan 13:23). Z tak krótkiej informacji, tego małego gestu, tak wiele dowiadujemy się o tamtej sytuacji. Jak wielką miłością darzył apostoł swojego Mistrza, jak bardzo blisko chciał przy Nim być. To piękna mowa serca bez słów, którą zapamiętali wszyscy uczniowie, którzy wtedy tam byli (Jan 21:20). My tak samo małym gestem możemy wypowiedzieć wiele

słów.

To może być poklepanie po ramieniu, uściśnięcie kogoś lub skierowany do kogoś mały uśmiech. To może być także kiwnięcie palcem, czy zmrużenie oczu, albo po prostu stanie w milczeniu przy kimś, kto źle czyni.

Pewnie znaleźliśmy się też nie raz w sytuacji, gdy obok nas ktoś przeżywał smutek. Może dotknęła kogoś mała przykrość lub choroba, lub duże doświadczenie. Jest to moment, gdy trzeba coś powiedzieć osobie obok nas, która potrzebuje otuchy. Oczywiście jest, że wtedy *słodki jest przyjaciel, który radzi szczerze* – Przyp. 27:9.

Jeśli tylko potrafimy, powinniśmy tak czynić, jak zostało powiedziane o Hiobie: *...któż zdoła powstrzymać się od słów? Oto sam wielu podnosiłeś na duchu i krzepiłeś osłabione ręce. Upadającego podnosiły twoje słowa, a uginające się kolana umacniałeś* – Ijoba 4:2-4.

Jednak często w takiej sytuacji, gdy ktoś cierpi, trudno jest szybko znaleźć odpowiednie słowa, które przyniosą ukojenie i zbudowanie. Okazuje się, że wtedy takie zwykłe poklepanie po ramieniu lub uściśnięcie kogoś dodaje sił. Jeden mały gest ma znaczenie wielu zdań, które przynoszą pocieszenie. *Wzywamy was też, bracia, napominajcie niesfornych, pocieszajcie bojaźliwych, podtrzymujcie słabych, bądźcie wielkoduszni wobec wszystkich* – 1 Tes. 5:14.

Nigdy nie wiemy, ile dla kogoś może znaczyć ten nic niekosztujący nas gest. A może właśnie czasami należy ponieść pewien wysiłek. Takim pięknym wysiłkiem może być wyjście komuś naprzeciw z otwartymi ramionami, jak to zrobili bracia z Rzymu. Tam nie było wielu słów, długich listów zapewniających, że czekają na apostoła Pawła, tam było piękne zachowanie tych braci, gest tęsknoty i oczekiwania. *A bracia tamtejsi, gdy o nas usłyszeli, wyszli na nasze spotkanie aż do Forum Appii i do Tres Tabernae. Gdy Paweł ich ujrzał, podziękował Bogu i nabrał otuchy* – Dzieje 28:15.

Mowa Twa zdradza Cię

Chociaż te słowa, wypowiedziane do apostoła Piotra, kojarzą nam się ze smutną historią, to jednak musimy przyznać, że mogą być pięknym świadectwem. I chociaż Piotr wystraszył się wtedy, że został rozpoznany, to sam fakt, że jego mowa była tak transparentna, jest pięknym przykładem dla nas.

Nie wiemy, jakich dokładnie słów użył, czy też w jaki charakterystyczny sposób wypowiadał swoje myśli, ale dla kobiety stało się jasne, że ten człowiek jest uczniem Pana Jezusa. Ten piękny przykład może być dla nas inspiracją do postępowania. Nie tylko wtedy, gdy jesteśmy wśród swoich braci, ale też wtedy, gdy jesteśmy w szkole czy w pracy. Nasza mowa powinna zdradzać kim jesteśmy, dawać świadectwo. Musimy też mieć świadomość, że czasami tacy rozmówcy słuchają nas ze zdwojoną uwagą, aby znaleźć coś przeciwko nam (Mar. 12:13).

Powstrzymujmy więc nasz język od złych słów

(1 Piotra 3:10) i dbajmy o ich czystość, aby nikt nie powiedział, że to tylko „puste gadulstwo” (Tyt. 1:10). *Panie! Kto przebywać będzie w namiocie twoim? Kto zamieszka na twej górze świętej? Ten, kto żyje nienagannie i pełni to, co prawe, i mówi prawdę w sercu swoim. Nie obmawia językiem swoim, nie czyni zła bliźniemu swemu ani*

nie znieważa sąsiada swego. Sam czuje się wzgardzony i niegodny, a czci tych, którzy boją się Pana. Choćby złożył przysięgę na własną szkodę, nie zmieni jej. Pieniądzy swych nie pożycza na lichwę i nie daje się przekupić przeciwnikowi niewinnemu. Kto tak czyni, nie zachwieje się nigdy – Psalm 15.

Mateusz Szarkowicz

Napominanie

A proszę was, bracia! znoście [przyjmijcie] cierpliwie słowo napominania tego; bomci do was krótko pisał – Hebr. 13:22 (BG).

W 12 rozdziale Listu do Rzymian apostoł Paweł kieruje się bezpośrednio do ofiarowanych braci, zwracając uwagę, że stanowią jedno ciało – Chrystusa, że są od siebie współzależni i powinni dbać jedni o drugich (figura Chrystusa jako ciała, z różnymi częściami – rękoma, nogami itd. szerzej omówiona jest w 1 Liście do Koryntian 12 rozdział). Tak jak różne części tego samego ciała, mają różne funkcje w celu zapewnienia dobra dla całego organizmu, tak i różni bracia, mając różne *dary łaski*, powinni z nich korzystać dla dobra całego Chrystusa. Wymienione są: prorokowanie, posługiwanie, nauczanie, obdarowywanie, gorliwość, miłosierdzie i napominanie. Pan Jezus w przypowieści o talentach zwrócił uwagę, że choć nierównomiernie, jednak wszyscy otrzymaliśmy dary od naszego Pana. Zastanówmy się nad ostatnim z wyżej wymienionych – nad napominaniem.

Napomnienie jest to zwrócenie uwagi na czyjś błąd, przeoczenie, nieuwagę itd. Znamy to dobrze z codziennego życia, gdy poprawiają nas rodzice, gdy oceniają nauczyciele, w pracy korygują nas zwierzchnicy itd. Co do zasady przyjmujemy te napomnienia, z rosnącą wraz z wiekiem i poczuciem naszej sprawczości, dorosłości czy profesjonalizmu, irytacją. Chociaż jesteśmy świadomi, że jest to nieładne uczucie, a często nawet w duchu przyznajemy się do błędu oraz racji zwierzchnika (rodzica, nauczyciela), to i tak nie „w smak” nam to. Nauka o napominaniu i przyjmowaniu napomnień należy do najtrudniejszych w Piśmie Świętym, bo od chrześcijanina wymagane jest złamanie swojej dumy, która jest częścią tego, co mamy obowiązek usunąć z naszego zachowania – własnej woli.

Jak wyżej zauważyliśmy, trudno jest przyjmować napomnienia, jednak niemniej trudno jest ich udzielać. Na pierwszą, podstawową trudność zwraca uwagę Pan Jezus podczas kazania na górze, zaraz na początku swojej misji. Zapisane jest to w Ewangelii Mateusza 7:1-5, werset 3 brzmi: *A czemu widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku swoim nie dostrzegasz?* Dostrzegamy tu podstawową zasadę – moim pierwszym obowiązkiem jest oczyścić samego siebie, bo zbyt często łatwiej jest zobaczyć drobny błąd u kogoś, ignorując swoje wady. Zanim pójdę pomóc bratu, siostrze powinienem dokładnie zastanowić się nad własnym zachowaniem, postawą itd., inaczej sam Pan Jezus nazywa mnie i ciebie obłudnikiem.

Inną konieczną do podkreślenia sprawą są nasze intencje. Oczywiście jest, żeby nasze napominanie było spowodowane miłością, troską i chęcią dobra osoby, do której się zwracamy. Rodzice, gdy nakazują, zakazują, zabraniają czy krytykują nasze zachowanie, mają na celu nasze przyszłe życie, żeby korekta naszych zachowań sprawiła, że w przyszłości będzie nam lepiej, choćbyśmy akurat w tej chwili tego nie rozumieli. W ten sam sposób, pełen wyrozumiałości i troski, mamy zwracać się do naszych współbraci w Chrystusie. Gdy zwracamy uwagę w celu udowodnienia komuś jego słabości, dania mu „nauczki” czy wręcz ośmieszenia, jest to jedynie forma promowania samych siebie, pokazywania – popatrzcie, on tu niedomaga, zupełnie nie to, co ja. Takie zachowanie nie dość, że bratu, siostrze nie pomaga, to w dodatku obnaża moją moralną obłudę.

Najlepszą formą nauki zawsze jest naśladowanie mistrzów. Sprawdźmy więc, czego nas uczą przykłady biblijne. Pierwszy zapisany jest w 12 rozdziale 2 Księgi Samuelowej. Rozdział wcześniej opisane jest cudzołóstwo Dawida z Batszebą i zbrodnia morderstwa na Uriaszu Chetejczyk. Natomiast w 12 rozdziale do Dawida przychodzi prorok Natan i opowiada mu historię dwóch ludzi – bogacza i biedaka oraz ich owiec. Robi to w taki sposób, że Dawid w porywie wzburzenia, jednego z bohaterów tej opowieści skazuje na śmierć. Dopiero Natan mówi mu, że on jest tym, który zasługuje na taki wyrok. Zauważmy, prorok nie wytyka tego, co Dawid źle uczynił, tylko skłania go do samooceny poprzez zwrócenie uwagi na jego zachowanie. Dopiero później wspomina o karze, jaka za te czyny go osiągnie, a jest bardzo ciężka – do końca życia jego domu miał nie opuścić miecz, czyli ciągłe walki, a jego żony miał zabrać ktoś inny. Jaka jest reakcja Dawida? Werset 13: *Zgrzeszyłem wobec Pana*. Dawid nie usprawiedliwia się, nie racjonalizuje, nie wypiera itd., z pewnością wychodzi tu jego prawy i szlachetny charakter. Jaka jest w tym miejscu zasługa taktu napominającego Natana? Dalsza historia tych dwóch mężów chyba daje odpowiedź – to Natan był tym, któremu zostało powierzone wykonanie testamentu Dawida, był przyjacielem domu i Batszeby. Jak inną jest reakcja króla Dawida od reakcji Heroda i jego żony napominanych przez Jana Chrzciciela.

Najdoskonalszym wzorem do naśladowania, w każdej ze spraw, jest Pan Jezus. W ostatnich dniach Jego życia został dwukrotnie zdradzony przez swoich apostołów. Najpierw Judasz Go sprzedał, niczym niewolnika, nauczonym w Piśmie, a w momencie, gdy najbardziej potrzebował wsparcia, zaparł się Go apostoł Piotr. Ten Piotr, który

zawsze był pierwszy, najbardziej gorliwie impulsywny, gotowy do działania. Po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus spotyka się z Piotrem nad brzegiem morza (Jan 21:15-18). Zadaje mu proste pytanie: „Piotrze, czy mnie kochasz?”, na twierdzącą odpowiedź reaguje słowami: „Paś owieczki moje”, powtarzając to trzy razy. Pomimo, że rozmawiali w towarzystwie innych, tylko oni dwaj rozumieli o czym jest mowa. Żadnych zbędnych, dodatkowych słów. „Panie Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że cię miłuję”. Tak jak Dawid,

apostoł Piotr w jednym zdaniu przyznał się do winy i poprosił o wybaczenie. Poświęcił swoje życie w służbie Temu, który go napominał. W dzisiejszym czasie, chociaż fizycznie nie ma przy nas Pana Jezusa, to On nadal nas napomina swoim słowem, swoim przykładem, tym banalnym pytaniem: „Co by na moim miejscu zrobił Pan Jezus”?

Łukasz Knop

MŁODZIEŻOWE W PLEŚNEJ 2-4.10.2020

Od 2 do 4 października odbyło się młodzieżowe w Pleśnej. Była to jedna z nielicznych w tym roku okazji do spotkania się w większym gronie młodzieży. Pomimo niesprzyjających okoliczności, braterstwo w Pleśnej otworzyli przed nami swoje domy i salę zboru, abyśmy mogli tworzyć wspólnie bratnią społeczność.

Pierwszy dzień – piątek – rozpoczęliśmy wspólną kolacją, a następnie odbyła się społeczność dotycząca strachu. Temat ten związany był z naszymi postawami wobec panującej pandemii, gdyż w obliczu tych wydarzeń w sercach ludzkich mógł pojawić się strach. Wspólnie doszliśmy do wniosku, że my nie powinniśmy się bać, choć czasem to uczucie pojawia się samorzutnie, jednak nasza wiara w Pana Boga i Jego kierownictwo powinna usuwać strach.

Tematem głównym drugiego dnia były lekcje z Proroctwa Jonasza. W rozważaniach na ten temat usłużył brat Piotr Krajcer. W pierwszej części mogliśmy przypomnieć sobie historię Jonasza, podstawowe informacje o nim samym, jak i o miastach opisanych w tym proroctwie. Druga część przeznaczona została na wyciągnięcie lekcji, które Pan Bóg chciał przekazać nam poprzez treść tego proroctwa. Jedną z lekcji było to, aby nie zapominać, że Pan Bóg troszczy się nie tylko o wybrane jednostki, ale widzi wszystkich ludzi i wszystkie stworzenia. Inną ciekawą lekcję wyciągnęliśmy z wniosku, dlaczego Jonasz nie chciał pójść do Niniwy – wiedział, że jeśli Niniwczycy będą pokutować, Pan Bóg nie zniszczy tego miasta, a wtedy okaże się on fałszywym prorokiem. Nasze podejście do rozumienia proroctw powinno być takie, że gdy coś przewidujemy na podstawie proroctwa, a to się nie spełni, musimy umieć przyznać to, że myśleliśmy błędnie. Jeszcze jedna lekcja z życia Jonasza to to, że Pan Bóg użył specjalnych okoliczności (burza na morzu, wielka ryba), aby Jego Plan mógł się wykonać, i że nie powinniśmy sprzeciwiać się Jego woli.

Po obiedzie mieliśmy okazję pospacerować po Tarnowie i zjeść pyszne gofry. Następnie wróciliśmy do Pleśnej, gdzie odbył się Konkurs Biblijny. Pytania były bardzo ambitne i mogliśmy się również z nich dowiedzieć ciekawych rzeczy. Wieczorna społeczność dotyczyła koronawirusa i tego, jak okoliczności z nim związane wpływają na naszą społeczność. Brat Dawid Organek przedstawił postawy, jakie zaobserwował wśród braci związane głównie z uczestnictwem w nabożeństwach. Radził nam, abyśmy

podczas tego czasu kierowali się miłością, troską i wyrozumiałością do braci, a także, żeby korzystać ze społeczności braterskiej i nie opuszczać zgromadzeń czy to przez łącza internetowe, czy na sali zboru.

W niedzielę mieliśmy okazję wysłuchać trzech wykładów, a dołączyli do nas również bracia z okolicznych zborów. Pierwszym wykładem usłużył brat Krajcer i dotyczył on cierpień Pana Jezusa, które przechodził w ciągu swojej służby na ziemi. Brat zwrócił uwagę na cierpienia i doświadczenia od narodu żydowskiego, przywódców tego narodu i własnej rodziny Pana Jezusa, którzy sądzili, że jest On bluźniercą lub sługą diabła, podczas gdy był On ukochanym Synem Pana Boga i wszystko, co czynił było zgodne z wolą Bożą. Brat przypomniał nam, że my również mamy przechodzić cierpienia Chrystusowe.

Drugi wykład dotyczył wojen tego świata, w których nie powinniśmy brać udziału. Usłużył nim brat Dawid Organek i przedstawił cztery przykłady takich obecnych „wojen”: 1) polityka, 2) konflikty finansowe, 3) naprawianie świata, 4) teorie spiskowe. To, w czym powinniśmy zamiast tego brać udział to: 1) wypełnianie woli Bożej w naszym życiu, 2) walka o nasze rodziny, zbory, społeczność, 3) głoszenie Ewangelii, 4) modlitwa.

Ostatnim z tematów podzielił się brat Krajcer. Jego temat dotyczył lekcji z 1 Księgi Mojżeszowej 1:11-12, 28. Brat przedstawił, w jaki sposób od czasu Wtórej Obecności zmienia się świadomość ludzi dotycząca wolności człowieka, stosunku do zwierząt, roślin i ziemi jako planety (przykład: wyzwolenie niewolników, prawa kobiet, ruchy ekologiczne). Przypomniał ten proces do jubileuszy żydowskich. Widzimy w tym dowód na to, że Pan jest obecny po raz wtóry, i że czas naprawienia wszystkich rzeczy jest bliski. Czas spędzony na młodzieżowym w Pleśnej był bardzo błogosławiony i wyjątkowy, zwłaszcza, że okazji do spotkań przy Słowie Bożym w sposób, jaki był dla nas przez wiele lat powszechnie dostępny, jest teraz zdecydowanie mniej. Myślę więc, że każdy z nas należycie docenił możliwość uczestnictwa w nim. Jesteśmy bardzo wdzięczni Panu Bogu za to, że pobłogosławił nam to spotkanie i opiekował się nami podczas niego, a także braciom, którzy zdecydowali się zorganizować to młodzieżowe i poświęcili swój czas, aby usłużyć w ten sposób braciom i młodzieży.

Kasia Buzon



LGBT - potrzeba tolerancji czy tęcza zaraza? część 5 z cyklu „LGBT”

ZATRWAJĄCA DZIAŁALNOŚĆ LGBT

Zdraycy, skwapliwi, nadęci, rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga – 2 Tym. 3:4.

Wystarczy popatrzeć jak ruchy LGBT funkcjonowały w krajach zachodnich, gdzie odniosły swój sukces, żeby się zorientować, że to z czym mamy do czynienia nie jest jakimś niewinnym krzykiem czy niewinną ekspresją swoich ekstrawaganckich przekonań, tylko mamy do czynienia z projektem ideowym, który ma całkowicie zmienić tożsamość Polaków.

W lutym 2019 prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski podpisał Deklarację (Kartę) LGBT+, która wspiera środowiska homoseksualne, finansowanie hostelu interwencyjnego dla homoseksualistów, instytucjonalne zwalczanie homofobii, wprowadzanie do szkół opłacanych z kasy miejskiej homoseksualnych aktywistów tzw. „latarników”, forsowanie seks-edukacji opartej na WHO (seksualizacja dzieci już od 4 roku życia), faworyzowanie przez Ratusz firm przyjaznych LGBT, wspieranie klubów sportowych zrzeszających homoseksualistów, a warszawska Straż Miejska ma ścigać wszelkie przejawy nietolerancji wobec LGBT. Wszystko to za pieniądze z podatków obywateli. Co zdumiewające, prezydent Trzaskowski, członek loży Bilderberga, w styczniu tego roku zamówił dla miasta Warszawy 666 ławek w sześciu kolorach tęczy (symbol LGBT) za ok. 2 miliony złotych. Oczywiście nikt z aktywistów tego projektu nie chce odpowiedzieć na pytanie skąd wzięła się dokładnie taka liczba zamówienia, która w powszechnym rozumieniu przedstawia satanizm.

Widzimy również rosnącą liczbę globalnych gigantów komunikacji popierającą propagandę LGBT, a największe platformy społecznościowe z YouTube i Facebookiem na czele bez żadnych ostrzeżeń usuwają niewygodne treści, szczególnie te prawicowe, związane z negatywnym komentowaniem działalności LGBT.

Spoiwem dla całości tych działań jest poprawność polityczna, która staje się zjawiskiem wręcz terrorystycznym, a ukierunkowana na LGBT potrafi założyć knebel każdemu, a nawet każdego prześladować. Lewicowe ideologie weszły na uniwersytety np. ideologia gender (nawiązująca do płci nie biologicznej, a społeczno-kulturowej czyli jak się komu podoba, bardzo płynnie związana z LGBT). Okazuje się, że dzieje się to za przyzwoleniem władz uczelni. Decyzja Konferencji Rektorów Akademickich Szkół

Polskich (KRASP) z 23 września 2019 roku wyraźnie wyznacza kierunek, iż wszelka krytyka środowisk LGBT ma być zakazana, co więcej ma spotykać się z działaniami dyscyplinującymi. Przekonał się o tym prof. Aleksander Nalaskowski, który swoją krytyczną opinią zamieszczoną w felietonie „Wędrowni gwałciciele”, skierowaną wobec homoideologii, zapłacił konfliktami z władzami Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i został zawieszony w prawach nauczyciela akademickiego. Takich przypadków jest więcej, chociażby ten z roku 2019, kiedy Śląski Uniwersytet Medyczny zwolnił wykładowcę, który przygotował na zajęcia ze studentami prelekcję pod tytułem „Homoseksualizm a zdrowie”. W wykładzie tym przedstawił twarde dowody zagranicznych badań naukowych, wskazujących na zagrożenia zdrowotne i psychiczne homoseksualistów.

Okazuje się, że ruchy LGBT wpływają na wszystkie możliwe fronty atakując tych, którzy wypowiadają się krytycznie wobec nich. Głośna była też akcja z 2019 roku dotycząca zwolnienia pracownika firmy Ikea w Krakowie, który nie zgodził się na afirmację LGBT. Dodał, że jest to dla niego nieakceptowalne, powołując się przy tym na dwa cytaty z Pisma Świętego (Łuk. 17:1-2; 3 Mojż. 20:13). Takich przykładów jest więcej, jak chociażby słynna sprawa drukarza z Łodzi, który ze względu na swoje przekonania religijne odmówił wykonania stojaka reklamowego z logo LGBT, za co początkowo został skazany przez tamtejszy sąd. O wiele gorzej wygląda to poza Polską. W Wielkiej Brytanii pozamykały się katolickie ośrodki adopcyjne po przegranej sprawie przed Sądem Najwyższym, gdzie zaskarżyły prawo nakazujące im traktować bez dyskryminacji pary jedнопłciowe, które chcą u nich adoptować dzieci. W Szwecji zaś pewna pielęgniarka, która odmawiała asystowania przy aborcjach, nie mogła znaleźć dla siebie zatrudnienia. Sąd uznał, że wykonywanie świadczeń medycznych jest ważniejsze od sumienia i pielęgniarka na oddziale ginekologiczno-położniczym musi się z tym liczyć. Środowiska LGBT mające swoich wykwalifikowanych prawników bardzo mocno naciskają na sądy, aby wymierzali surowe kary finansowe dla tych, którzy odmawiają usług homoseksualistom. Tak było w Portland w USA, gdzie dwóch cukierników, którzy ze względu na swoje przekonania religijne (katolicy Ormianie) odmówili wykonania tortu na „wesele” lesbijek. Sąd wymierzył karę 135 tysięcy dolarów, więc po opłaceniu kary musieli zamknąć cukiernię. Z kolei w 2017 roku Sąd Najwyższy Stanu Waszyngton ukarał na kilka tysięcy 72-letnią florystkę Barronelle Stutzman, która odmówiła udekorowania sali weselnej dwóm gejom. Tłumaczyła to słowami: „Dla mnie najważniejszy jest Bóg, nie chciałabym w niczym Go urazić. Bez uczucia, że za wszystkim co robię stoi Jezus, nie mogę niczego się podjąć”. Jej gest

doceniły środowiska o podobnych poglądach wspierając ją w walce z LGBT oraz wybierając ją na najlepszą lokalną florystkę. Z kolei sąd w Phoenix w USA skazał na 6 miesięcy więzienia oraz grzywnę 2500 dolarów dwie artystki o poglądach chrześcijańskich – Joanne Duka i Breanna Koski za odmówienie wykonania dzieła kaligraficznego na „wesele” pary homoseksualnej.

Czy zatem my, tak oświeceni i starający się żyć zgodnie z wolą Bożą, jesteśmy również gotowi poświęcić swoją wygodę i pracę na skutek sprzeciwu wobec LGBT, jak robią to chociażby wspomniani wyznawcy kościoła katolickiego? Czy mielibyśmy odwagę powiedzieć wprost o naszych przekonaniach religijnych, zacytować Pismo Święte, być świadomym ewentualnego wyszydzenia czy określenia mianem staroświeckiego, niemodnego czy nietolerancyjnego?

WALKA LGBT Z RELIGIĄ

Pomimo to ludzie ci, hołdując urojeniom, podobnie kalają ciało swoje, pogardzają zwierzchnościami i bluźnią istotom niebieskim – Judy 8.

W ostatnich latach zauważa się wzmożoną fascynację Izraelem wśród naszej społeczności. Rzeczywiście widzimy ich wolność, powstanie państwa, akcje powrotu do kraju, wielki rozwój w medycynie, technologii i militariach. Mimo powyższych osiągnięć osobiście nie zauważam, aby jako naród tak samo zbliżali się do Pana Boga czy szukali proroczo zapowiedzianego Mesjasza w Panu Jezusie. Nie widać tego przede wszystkim w ich życiu moralnym, bo kto jak kto, ale to właśnie Izraelici otrzymali dekalog, prawa i lekcje moralne, o których czytamy w Starym Testamencie i to oni powinni być wzorem dla reszty krajów, szczególnie tych mieniących się chrześcijańskimi. Czy więc kraj o takiej wspaniałej spuściźnie, z wielkimi i znaczącymi patriarchami, którzy stali się autorytetami nie tylko dla nich samych, ale i dla całego chrześcijaństwa, mógł sobie pozwolić na legalne parady homoseksualistów, podczas których wymachiwano flagami z tęczową gwiazdą Dawida? Jak naród, który został wybrany przez samego Pana Boga, mógł dopuścić do legalizacji małżeństw homoseksualistów (2000 r.) i prawa do adopcji dzieci przez te związki (2005 r.)? Ciężko uwierzyć, że naród z tak wspaniałą przeszłością i błogosławieństwami Pana Boga stał się narodem świeckim jak inne narody, gdzie zdarza się nieporządek moralny oraz tzw. poprawność polityczna. Nie jestem jakoś krytycznie nastawiony przeciwko współczesnemu Izraelowi, ale uważam, że aktualnie nie ma on czym się chlubić jeżeli chodzi o sprawy duchowe, a przodowanie w wyżej wymienionych dziedzinach naukowych łączyłbym nie ze współczesnymi błogosławieństwami Bożymi, a raczej ze spuścizną, która jest w nich zakorzeniona od początku ich wybrania, a którą po prostu potrafią umiejętnie wykorzystać.

Niektórzy badacze socjologiczni jako powód wzmożonej agresji ruchów LGBT w Polsce podają to, iż homolobby chce opanować jeden z ostatnich krajów katolickich, który jeszcze utrzymuje wartości chrześcijańskie i nie chce się godzić na wprowadzenie równych praw dla LGBT. Wartości chrześcijańskie i tradycyjny schemat

rodziny bardzo drażnią środowiska LGBT, dlatego tak bardzo wpływają one na publiczne urzędy społeczne, aby wywierały presję na Polskę, np. odbierając jej fundusze z UE. W 2019 roku ekspert ONZ ds. promocji LGBT Victor Madrigal-Borloz wzywał rządy państw członkowskich do karania duchownych i przywódców religijnych, którzy naruszają prawa LGBT. Według niego brak wsparcia środowisk homoseksualnych jest równe podżeganiem do przemocy, a najbardziej ze strony Kościoła.

Na tzw. „paradach równości” środowiska LGBT standardowo obrażają religie chrześcijańskie, robiąc przeróbki podobizn Pana Jezusa i Jego matki Marii w kolorowych barwach, demonstrując z wulgarnymi zdjęciami, parodiując mszę świętą, bądź machając banerami z prowokacyjnymi tekstami: „Jezus szedłby z nami” czy dosłownymi cytatami biblijnymi: „Miłujcie nieprzyjaciół swoich”, „Nie trwóście się, w domu Ojca mego jest mieszkań wiele”. Oczywiście, ktoś z naszej społeczności mógłby powiedzieć, że naśmiewają się z katolików, a nie z nas. No nie do końca. Bluźnią z Pisma Świętego, z którego i my korzystamy, naśmiewając się z Pana Boga i Pana Jezusa na swoich paradach. A naśmiewanie się z wiary katolickiej, jakkolwiek byśmy się z nią nie zgadzali, jest również pewnego rodzaju bluźnierstwem, ponieważ wyśmiewa się coś, co katolicy uznają za święte, jak np. parodia wspomnianej mszy świętej czy ostatnio zakładanie tęczowej flagi na pomnik Chrystusa Króla w Warszawie. Wydarzenia te przypominają mi to, co robili dziennikarze i rysownicy z francuskiego tygodnika satyrycznego Charlie Hebdo. Otóż pełni pogardy wobec innych religii naśmiewali się nie tylko z żydów i katolików, ale i z całego chrześcijaństwa tworząc karykaturalne podobizny Pana Boga i Pana Jezusa. W końcu po karykaturze Mahometa doszło do zamachu islamistów na wydawnictwo Charlie Hebdo i zginęło 9 pracowników. Minęło 5 lat i znowu na łamach tygodnika ukazała się karykatura Mahometa i znowu szybka odpowiedź atakiem – tym razem dwie osoby ranne, które nożownik przez pomyłkę wziął za pracowników Charlie Hebdo. Tutaj też byśmy powiedzieli: „Biedny Charlie Hebdo zaatakowany przez terrorystycznych islamistów”? Oczywiście każde ludzkie morderstwo trzeba potępić, ale może trzeba byłoby jeszcze powiedzieć, że nie należy naśmiewać się z czyichś świętości, jakkolwiek byłyby nam odległe. Zamiast żalić się nad czyjąś głupotą, może trzeba byłoby stanowczo zareagować, nim znowu ktoś niewinny zostanie zraniony lub uśmiercony.

Niestety zdarza się też tak, że niektóre Kościoły, w tym najwięcej protestanckich, toleruje, wspiera bądź nawet współpracuje ze środowiskami LGBT. Zdarza się też tak, iż sami „kapłani” kościelni otwarcie przyznają się do bycia homoseksualistami. O ile ciężko jest zrozumieć, że ktoś staje się homoseksualistą albo zmienia płeć, tak nie do pomyślenia jest, aby ktoś uważający się za uświęconego, pełniący usługi duchowe, mógł sam takie rzeczy czynić. Widzimy więc, że ideologia LGBT wkradła się i do sfer „chrześcijańskich”, co się samo przez się wyklucza, gdyż Pismo Święte zdecydowanie potępia takie wynaturzenia. Widać niektórym w ogóle to nie przeszkadza, a liczy się jedynie zaspokojenie swoich pożytkowości i ambicji, gdyż sumienie już jest nieczyste.

OSTRZEŻENIE PRZED NIEBEZPIECZEŃSTWAMI LGBT

Którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli; i tych się chroń. Albowiem z tych są ci, którzy się wrywają w domy i pojmane wiodą niewiastki grzechami obciążone – 2 Tym. 3:5-6.

Proces osławiania społeczeństwa z homoseksualizmem jest już bardzo zaawansowany. Niestety już od wielu lat zaczęły się procesy osławiania z pedofilią, a przecież nie można pozwolić na wyrządzenie krzywdy tym najmniejszym i bezbronny dzieciom.

Daniel Cohn-Bendit, jeden z czołowych ideologów światowej lewicy, niemiecko-francuski europarlamentarzysta, sympatyk otwarcia na ruchy LGBT, w 1972 roku pracował w jednym z przedszkoli we Frankfurcie w Niemczech. W wywiadzie telewizyjnym wspominał swoją pracę z dziećmi wypowiadając się tak: „Seksualność takiego malca [4-6 lat] jest absolutnie fantastyczna (...) czy wiecie jak dziewczynka w wieku 5 lat zaczyna was rozbierać, to fantastyczne, to fantastyczne, bo to jest gra, gra erotyczna”. Przeróżające słowa, a ludzie w programie tylko się śmiali z zaciekawieniem.

Inny przykład to przemówienie Mirjam Heine podczas TEDx Talks – cyklu konferencji naukowych popularnych szczególnie wśród młodych, których celem jest popularyzacja idei wartych propagowania. Studentka psychologii przedstawiła bowiem pedofilię w niegroźnym obliczu mówiąc: „Pedofilia jest niezmienną orientacją seksualną, taką samą jak na przykład heteroseksualizm. Nikt nie wybiera bycia pedofilem. Nikt nie może przestać być pedofilem. Naszą odpowiedzialnością jest zastanowienie się i przezwyciężenie naszych negatywnych odczuć na temat pedofilów i traktowania ich z takim samym szacunkiem, z jakim traktujemy innych ludzi. Powinniśmy zaakceptować, że pedofile to ludzie, którzy nie wybrali swojej seksualności”. Delikatne osławianie z bestialstwem. Rozczuła się nad zwyrodnialcem, ale czy pomyślała o ofiarach, o tych wszystkich tragediach dzieci?

Ostatni przykład, który chciałbym tu przytoczyć, to polski prof. seksuologii Andrzej Jaczewski, który opowiada się za tym, aby nie karać osób dorosłych za kontakty seksualne z dziećmi od 9 roku życia, jeżeli wyrażą na takie kontakty zgodę. Dodatkowo ujmuje się za parami homoseksualistów, aby miały możliwość adopcji dzieci. Tego typu wymysły opisał w swojej książce „Seksualność dzieci i młodzieży. Pół wieku badań i refleksji”. Warto zaznaczyć, że osoba ta jest bardzo znana i utytułowana w środowisku naukowym. Czy ten człowiek postradał zmysły, jak można decydować za rodziców czy za takie dzieci, które nie są świadome wielu rzeczy?

Na podstawie historii rewolucji seksualnej zaobserwowano, że na początku ruch homoseksualny był bardzo otwarcie powiązany z ruchem propagującym pedofilię. Dopiero w latach osiemdziesiątych XX wieku została tak jakby usunięta z głównego projektu ideologicznego, ponieważ miała bardzo zły wpływ na możliwości sukcesu ruchu

homoseksualnego. Mimo to nie jest wcale tajemnicą, że w subkulturach homoseksualnych istnieje nieproporcjonalnie duże zainteresowanie dziećmi, szczególnie małymi chłopcami. Potwierdzałoby to również fakt, że w Kościele katolickim dochodzi do wykorzystywania seksualnego nieletnich przez księży, którzy przyznają się potem, że mają problem z homoseksualizmem. Powyższe przykłady wskazują na zagrożenie ze stron środowisk LGBT, które będą w przyszłości dążyły do legalizacji pedofilii, stopniowo obniżając dopuszczalny wiek dziecka, ale i zoofilii czy innych wynaturzeń tłumacząc to, że każdy ma swoje potrzeby i trzeba być wyrozumiałym i humanitarnym.

Dlaczego ja w ogóle tak się nad tym rozpisuję? Ktoś mógłby powiedzieć, że jest dużo więcej ważniejszych tematów, nauk biblijnych, a ja zajmuję strony „Wędrowki za Panem” tematami, które nie są bezpośrednio związane z Pismem Świętym. Otóż obserwując rozwój, jak to określił w tym roku katolicki abp Marek Jędraszewski „tęczowej zarazy”, istnieją obawy, że prędzej czy później my sami będziemy musieli zmierzyć się z atakiem działalności LGBT. Być może będziemy na próbie w pracy i będziemy musieli wybrać albo opowiedzenie się za ideologią LGBT, albo zmianą pracy? Być może będziemy musieli zerwać wszelkie znajomości ze znajomymi z pracy czy ze szkoły, gdy się dowiemy, że są homoseksualistami i nie widzą w tym nic złego? Być może zauważymy przypadek kogoś z naszej społeczności o takich skłonnościach i trzeba będzie wyciągnąć go z tego bagna grzechu? Bądźmy czujni! Piszę o tym tak dużo, abyśmy byli uważni i nie bagatelizowali tego problemu. Może się zdarzyć, że ktoś z naszej młodzieży może być wciągany w takie środowiska, bo to coś innego, kolorowego – przecież nie trzeba od razu być takim jak oni? Czy to coś złego, że noszę torbę w kolorach tęczy czy koszulkę produkcji ruchów LGBT? Przestrzegam też tych mających małe dzieci, które jeszcze nie znają wszystkiego i ciężko im odróżnić zło od dobra, a wymalowany facet z peruką i przebrany w sukienkę ze środowisk LGBT tzw. queer, może okazać się kimś wesołym i pożądanym do naśladowania. Tak samo jak niewinna bajka dla dzieci, w której po jakimś czasie, jak już dzieci ją polubią, wprowadza się nowe postacie – dwóch „tatusiów” wychowujących jednego z głównych bohaterów (mowa o kreskówce „Harmidom” z kanału dla dzieci Nickelodeon). Poza tym nie zapominajmy, że jako rodzice mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek wychowywania swoich dzieci wedle naszego wyrozumienia, które wierzę, że opiera się na Piśmie Świętym. Dlatego nie zgadzajmy się na puszczanie dzieci w tzw. „tęczowe piątki”, gdzie tzw. „seks-edukatorzy” pochodzący ze środowisk LGBT sami przyznają, że zajęcia z uczniami prowadzą bez nadzoru nauczycieli i pedagogów. Na zajęciach tych rozdają prezerwatywy i „uświadamiają”, że homoseksualność czy seks przedmałżeński to w zasadzie nic złego. To w większej mierze od nas zależy czym nasze dzieci się interesują i z kim się spotykają. Bo kiedyś może być tak jak w Anglii, gdzie od września tego roku miała wejść zmodyfikowana radykalna zmiana w edukacji seksualnej RSE (Relationships and Sex Education), obowiązkowa nawet w szkołach prywatnych, która zakłada m.in. zapewnienie dzieciom, uważającym się za transseksualistów, wyrażających to przez swój makijaż i strój, odpowiednie sprzyjające środowisko, a dzieci w wieku

4 lat będą nauczane o istnieniu różnych typów związków seksualnych. Dlatego prosimy Dobrego Ojca o opiekę i poświęćmy czas swoim dzieciom i młodzieży, zapewniając im pełne bezpieczeństwo.

JEST NADZIEJA!

Ale nie postąpią dalej; albowiem głupstwo ich jawne będzie wszystkim, jako i onych było. Aleś ty doszedł nauki mojej, sposobu żywota mego, przedsięwzięcia wiary, nieskwapliwości, miłości i cierpliwości – 2 Tym. 3:9-10.

Wspomniany przeze mnie na początku Michael Swift, w swoim artykule „Rewolucyjny gej” („Gay Revolutionary”) wydanym w czasopiśmie „Gay Community News” z 1987 roku napisał tak: „Zgwałcimy waszych synów, symbol waszej trochę męskości, waszych płytkich marzeń i prostackich kłamstw. Uwiedziemy ich w waszych szkołach, w waszych internatach, w waszych siłowniach, w waszych (...) Wasi synowie staną się naszymi posłusznymi sługami. Zostaną przerobieni na nasz obraz i nasze podobieństwo, będą nas łaknąć i wielbić. Zniesione będą wszystkie prawa zakazujące homoseksualizmu, a w ich miejsce zaczną obowiązywać ustawy propagujące miłość między mężczyznami. Nasi pisarze i artyści uczynią z miłości męsko-męskiej obowiązujący kanon mody. Dla nas to nic trudnego, ponieważ znamy się na kreowaniu stylu. Wyeliminujemy heteroseksualne związki przy pomocy błyskotliwego dowcipu i ośmieszenia, bo to są metody, które opanowaliśmy do perfekcji. Wszystkie Kościoły, które nas potępiają, zostaną zamknięte. Pokażemy homoseksualność wielkich przywódców i myślicieli, którzy wpływali na kształt świata. Dowiedziemy, że homoseksualność, inteligencja i wyobraźnia są ze sobą nierozdzielnie związane, że homoseksualizm jest koniecznym warunkiem prawdziwej szlachetności i prawdziwego piękna w człowieku. Drżycie heteroświnie kiedy staniecie przed nami bez naszych masek”. Ktoś może powiedzieć, że to jest rozpaczliwy krzyk prześladowanego, jakiś bełkot, satyra czy żartobliwy tekst. Równie niepoważne teksty stały się bazą dla rozmaitych wyrotowców społecznych, takich jak Karol Marks i Fryderyk Engels i ich „Manifest partii komunistycznej”, który w rękach zdolnego praktyka Józefa Stalina przyprawił o śmierć miliony ludzi. Równie niepoważnie brzmi „Mein Kampf” Adolfa Hitlera, a wiemy jakie koszarne skutki przyniósł. Podobnie jest z powyższym tekstem, który gdy trafi do rąk zdolnych praktyków, aktywistów i homolobby stosujących go w praktyce, może okazać się dla tradycyjnego społeczeństwa, rodziny i chrześcijaństwa zgubnym.

W Księdze Rodzaju w 19 rozdziale czytamy o najbardziej znanej historii związanej z dewiacją ludzkiej seksualności. Otóż do Lota przychodzi dwóch aniołów w postaci mężczyzn. Wiedząc o gościach, grzeszni mężowie Sodomy od najmłodszego do najstarszego, otoczyli dom, całą ludność z najdalszych stron, wywołali Lotę i rzekli do niego: *Gdzie są ci mężowie, którzy przyszli do ciebie tej nocy? Wyprowadź ich do nas, abyśmy z nimi poigrali.* Co łączy powyższe teksty? Czyż nie jest tak i teraz? Ludzie LGBT nie kryją się ze swoimi grzesznymi skłonnościami, a nawet wychodzą na ulice i paradują nadzy, poprzebierani

w wyuzdane stroje. Dzisiaj to nawet nie chodzi o gwałt cielesny jak za czasów Lota, ale gwałt duchowy – przewracanie młodzieży w głowie, nazywanie normalnych i zdrowych rzeczy takich jak małżeństwo patologią i uczynienie z dewiacji czegoś normalnego i modnego. Rozmach z jakim to robi LGBT jest zatrważający. To i tak dzięki polskiemu rządowi i tradycji narodowej jeszcze ten atak jest odpierany, ale w końcu i to pęknie. Rok temu na tzw. „paradzie równości” w Paryżu ludzie LGBT chodzili z transparentem „Nie jesteśmy tu dla ozdoby – zniszczymy wasze społeczeństwo”. I ku temu to zmierza. Wierzmy jednak, że tak jak Sodom i Gomora została spalona, tak samo Pan Bóg wyniszczy kiedyś grzech rozpusty i nie będzie miał on miejsca w Królestwie Bożym. Niemniej jednak teraz, tu na ziemi, musimy się pilnować i być uważni, bo ideologia LGBT jeszcze bardziej będzie się rozprzestrzeniać, gdyż za tym stoi Boży przeciwnik – Szatan. Pamiętajmy jednak o zapewnieniu apostoła Pawła: *Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?* – Rzym. 8:31.

Podobnie było za czasów Noego. Pamiętamy, że powodem, dla którego Pan Bóg chciał zniszczyć ziemię poprzez zalanie wodami potopu, była złość w człowieku, ale i to, że synowie Boży łączyli się na ziemi z kobietami i rodzili się olbrzymowie (1 Mojż. 6). Panu Bogu bardzo nie podobało się to, że istoty duchowe łączyły się z istotami cielesnymi. To było coś nienaturalnego, ale i grzesznego, dlatego musieli zostać zniszczeni. Podobnie dziś, nienaturalnym, a wręcz ohydny jest współżycie mężczyzny z mężczyzną bądź kobiety z kobietą (Rzym. 1:24-27). Jest więc tylko kwestią czasu, kiedy to wody potopu zmyją grzech niemoralności i bezwstydu. Ciekawym jest jeszcze to, że po ustąpieniu potopu Pan Bóg daje na niebie znak w postaci tęczy (dosłownie „łuku na obłoku” – 1 Mojż. 9:13). Ma to oznaczać przymierze między Panem Bogiem, a wszystkim co żyje na ziemi, iż nie będzie więcej potopu ku wytraceniu wszelkiego ciała (1 Mojż. 9:15). Czasami ludzie LGBT jak i lewicowi politycy mówią o LGBT jako o niczym złym, a nawet podkreślają, że mają w swoim logo kolory tęczy z Biblii. Jest to jednak inna tęcza i nie można porównywać jej do „tęczy przymierza”. Przyjmuje się, że tęcza ma siedem barw, a LGBT tylko sześć. Jest więc imitacją czegoś dobrego, niczym wilk w owczej skórze, który udaje, że jest jedną z owiec, aby zbliżyć się do innych owiec i rozszarpać je. Liczba siedem oznacza doskonałość, pełnię i tyle też dopatrzili się Żydzi przykazań w Księdze Rodzaju dla Noego pisząc o tym w Talmudzie. Jednym z tych przykazań jest zakaz niemoralnych stosunków seksualnych – pisząc trochę groteskowo, być może celowo zapomnieli o tej barwie tęczy. Tak czy inaczej zarówno za czasów Noego jak i Lota istniał grzech dewiacji seksualnej, który został zniszczony przez deszcze wód potopu oraz deszcze siarki i ognia. Tak i grzech LGBT zostanie zniszczony przez Pana Boga w słusznym według Boga czasie. Do tego czasu musimy się pilnować i ostać wiernymi w myśl św. Jana: *Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata. I świat przemija wraz z pożądliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki* – 1 Jana 2:15-17. Daj Panie Boże, Amen!

Dawid Fil

PYTANIA I ODPOWIEDZI BIBLIJNE:

Jak zarządzać wzrostem funduszy finansowych?

Myślą rozważania jest werset z Przyp. 10:22 – *Błogosławieństwo Pana wzbogaca, lecz własny wysiłek nic do niego nie dodaje.* Ze stwierdzenia tego można wyciągnąć wniosek, iż bogactwo zdobyte tylko ludzkim wysiłkiem i dla ziemskich celów kosztuje wiele trudów i trosk. Jeśli jednak u podstaw działania znajduje się błogosławieństwo Boże, tych trudów się nie odczuwa.

Co mówi na ten temat Pismo Święte? Dowiadujemy się, że wśród tych, którzy dostępują łaski u Boga, nie ma wielu bogatych. Większość wybrańców Bożych to w oczach świata ludzie ubodzy i upośledzeni, choć bogaci w Prawdzie i wierze. Nie byłoby jednak właściwe sądzić, że Pan Bóg ma coś przeciwko zamożnym, lub że wszyscy oni są niegodni Jego łaski, ponieważ wzbogacili się. Taka ocena mogłaby się okazać niesprawiedliwa. Pan Bóg przecież ocenia ludzi według stanu ich serca i sposobu postępowania,

nie zaś według bogactwa czy wykształcenia. Jak bowiem wśród bogatych są ludzie godni wartości chrześcijanina, tak między biednymi znajdują się tacy, którzy nie będą godni tej wartości. Mówiąc o bogactwie, nie mamy na myśli faktu, że ktoś posiada dom, samochód czy inne potrzebne mu rzeczy. Chodzi nam o majątek gromadzony dla samego celu bogacenia się, zdobywany z chęci ciągłego powiększania i pomnażania własności.

W Kaznodziei Salomona 11:1 Biblia zachęca: *Puszczaj chleb twój po wodzie; bo po wielu dniach znajdziesz*

go (BG). Co to znaczy? Wiedz o tym, że to wszystko, co posiadasz, pochodzi z Bożego błogosławieństwa. Jeśli natomiast ważniejsze jest dla Ciebie to, co w górze, a nie to, co na ziemi, to przekaz swoje środki finansowe, swój talent pomocy innym, dobre słowo potrzebującym wokół

Ciebie. *Kto się lituje nad ubogim, pożyczka Panu, a ten mu odplaci za jego dobrodziejstwo* – Przyp.19:17.

Szukaj możliwości, aby tym, co masz podzielić się z innymi, ponieważ jest wielu takich, którzy tego potrzebują – wystarczy się rozejrzeć: *Zyskujcie sobie przyjaciół mamoną niesprawiedliwości, aby, gdy się skończy, przyjęli was do wiecznych przybytków* – Łuk. 16:9. Starajmy się o to, aby po zakończeniu obecnego wieku możliwości do służby wszystkim, a najwięcej domownikom wiary, Pan Bóg mógł nas nagrodzić jako tych, którzy nie zakopali swojego talentu i obdarował wiecznym przybytkiem – koroną chwały.



BOHATEROWIE WIARY- DANIEL, CZĘŚĆ DRUGA

Daniel – bohater, który jadł warzywa

Pierwsza część artykułu o Danielu ukazała się w nr 4/2019 niniejszego czasopisma.

Prorok Daniel jest znany z opowieści biblijnych. Chyba najbardziej słynna historia przedstawia, jak trafił do lwiej jamy, w której otrzymał ratunek od Pana Boga i z której wyszedł żywy. Ale jego życie obfitowało w wiele innych wydarzeń, które można by nazwać nawet ciekawymi przygodami, gdyby nie fakt, że Pan Bóg ratował w nich jego życie.

Daniel i przyjaciele – tysiąc kilometrów od domu

Na początku Daniel ukazuje się jako młodzieniec, który zostaje uprowadzony ze swojej ojczyzny, Królestwa Judzkiego. Zostaje zabrany ponad tysiąc kilometrów od swojego domu i kraju. Juda została spustoszona przez obce wojska babilońskie. Daniel nie miał wyboru, został zabrany jako więzień, dlatego z pewnością bał się, bo nie wiedział, jaka przyszłość

go czeka.

Na szczęście nie był całkiem sam wśród obcych, gdyż razem z nim zostali zabrani inni młodzieńcy z Judei. Na pewno razem czuli się trochę lepiej, mimo trudnej sytuacji.

Potem, na przestrzeni wielu lat, Daniel staje się jednym z głównych doradców królów babilońskich. Jest przez nich poważany, nawet jeśli ich nie chwali, a krytykuje i zapowiada złe wydarzenia. To bardzo niezwykle, bo królowie najczęściej usuwali takich doradców i proroków, którzy wyrażali się niepoehlebie lub zwiastowali złą przyszłość.

Jak to się stało, że Daniel zdobył tak niezwykle szacunek? W Księdze Daniela możemy odnaleźć informacje na ten temat. Po pierwsze – Daniel z pewnością był oddany Panu Bogu. Po drugie – posiadał umiejętności, które pomagały mu rozwiązywać trudne problemy. Te umiejętności Daniela można zauważyć już podczas pierwszego konfliktu, z jakim spotkał się w Babilonie. Jest on opisany w Księdze Daniela w 1 rozdziale od wersetu 5.

Jak przekonać zarządcę babilońskiego?

Młodzieńcy judzcy, w Babilonie, mieli otrzymywać te same posiłki, co król babiloński Nebukadnesar. Król na pewno sądził, że w ten sposób wyróżnia młodzieńców i że jest to najlepszy pokarm w całym państwie. Daniel i młodzieńcy byli jednak Żydami i otrzymali od Pana Boga przykazania dotyczące pokarmów. Zauważyli, że wśród pokarmu królewskiego był taki, którego Żydom nie wolno było jeść.

Wkrótce też okazało się, że pokarm królewski wcale nie był najlepszy. Danielowi udało się przekonać przełożonego nad sługami, żeby na dziesięć dni zmienić posiłki. Okazało się, że pokarm z warzyw oraz wody do picia (zamiast wina), sprawił, że Daniel i jego przyjaciele byli zdrowsi i silniejsi. Nawet dziś dietetycy zalecają, by najwięcej spożywać warzyw oraz pić zwykłą wodę, a najmniej zdrowe są różne cywilizacyjne „wynalazki” – chipsy, hamburgery, napoje gazowane z cukrem.

Ciekawe jest pytanie, w jaki sposób Danielowi udało się przekonać zwierzchnika sług do eksperymentu z jedzeniem? Werset z Księgi Daniela 1:9 mówi, że: *Pan Bóg zjednał łaskę i miłosierdzie przełożonego nad sługami dworskimi*. Domyślamy się jednak, że Daniel sam bardzo się postarał, żeby zjednać łaskę zarządcy królewskiego.

Po pierwsze

Spróbował porozmawiać z zarządcą. To jest ważne, bo nie zawsze chcemy spróbować. Czasem boimy się zapytać, powiedzieć, o co nam chodzi, jaki jest nasz problem.

Po drugie

Daniel na pewno używał uprzejmych słów w rozmowie. Danielowi udało się rozmawiać w przyjacielskim tonie, na co dowodem jest werset 10. Zarządca nie zganił Daniela, nie odpowiedział kategorycznie: „nie, nie zgadzam się!”. Zamiast tego opowiedział Danielowi o swoim problemie – że sam boi się króla, że zmiana żywienia może mieć negatywne skutki.



Po trzecie

Danielowi udało się znaleźć rozwiązanie, które uspokoiło zarządcę, a jednocześnie mogło udowodnić, że jarzyny i woda są lepszym pokarmem. Daniel wpadł na pomysł i nie bał się go zaproponować.

Rozmowa ratuje życie

Najwyraźniej Danielowi udawało się zjednywać sobie ludzi. Możemy się przyglądać jak to robił i spróbować go naśladować. Kolejny przykład znajdujemy już w drugim rozdziale Księgi Daniela. Król wydaje rozkaz zabicia wszystkich doradców i magów, gdyż nie umieli opowiedzieć i wyjaśnić snu królewskiego. Rozkaz egzekucji już został wydany i nikt nie przypuszczał, że coś mogłoby go zmienić. A jednak udaje się to Danielowi, który znów mądrze rozmawia z dowódcą gwardii królewskiej (Dan. 2:14). W tej rozmowie dowiaduje się o przyczynie rozkazu i próbuje coś zrobić. Oczywiście prosi Pana Boga o pomoc, a On nie odmawia mu. W końcu Daniel ratuje nie tylko swoje życie, ale i innych doradców.

Pan Bóg pomagał mu jeszcze wiele razy. Zmieniali się królowie, ale Daniel pozostawał na jednym z najwyższych stanowisk w wielkim państwie. I był nieustannie bohaterem wiary.

Piotr Kubiec

STRZEŻ SERCA TWEGO

Nad wszystkie rzeczy, jakie ziemia rodzi,
Powab i blaski doczesnej mamony,
Chroń twoje serce jak złotej korony
Bo żywot wieczny od niego pochodzi.
Jak pięknej perły i skarbu drogiego
Strzeż serca twego!

Straszne jest dzieło nikczemnych podłości:
Nienawiść kły swe co dzień szczerzy chciwie,
Zemsta i zbrodnia broi nieuczciwie,
Brak jest wśród ludzi prawdziwej miłości.
Od zgubnych myśli i kłamstwa wszelkiego
Strzeż serca twego!

Ludzka zachłanność jest jak groźna fala;
Po trupach kroczy nieuczciwą drogą,
Wielu napęlnia zazdrością i trwogą
I niespokojne umysły rozpala.
Od egoizmu i skąpstwa brzydkiego
Strzeż serca twego!

Bluźniercza mowa ludzkości chorobą.
Truje umysły, do upadku skłania,
Niemilo słuchać głosu przeklinania,
Szlachetny język człowieka ozdobą.
Od zgubnych skutków słowa nieczystego
Strzeż serca twego!

Szczerość to cecha bardzo pożądana;
Wśród wszystkich ludzi nie jest jej za wiele.
Nie zawsze szczerze mówią przyjaciele,
Nawet w rodzinie nieczęsto jest znana.
Od plam obłudy i sumienia złego
Strzeż serca twego!

(A.Z.)